

UWIERZYĆ W SIEBIE

- Jestem realistą i zdaję sobie sprawę, że nie wszyscy, którzy brali udział w „Animatorze”, znajdą pracę. Ale i tak te kursy miały dla nich wartość. Każdemu się jakoś przydadzą. Nikomu nie zaszkodzą – mówi kierownik Środowiskowego Domu Samopomocy w Ustrzykach D. Ryszard Urban. - O tym, jak były traktowane przez kursantów, najlepiej świadczy fakt, że choć program trwał ponad rok, nikt z naszej grupy się nie wycofał



O tym, że osoby niepełnosprawne wiele potrafią, świadczy wystawa ich prac w ustrzyckim SDS Fot. R. Urban

Osoby niepełnosprawne to jedna z pięciu grup bezrobotnych, które były adresatami realizowanej w powiecie bieszczadzkim części projektu „Animator”. Od początku było wiadomo, że to właśnie niepełnosprawni są najbardziej zagrożeni wykluczeniem społecznym i członkom tej grupy będzie najtrudniej znaleźć pracę. Ale była to też grupa osób, którym chyba najbardziej zależy na osiągnięciu tego celu.

Do udziału w projekcie zgłosiło się 20 niepełnosprawnych. Pod koniec czerwca 2007 r., kiedy „Animatora” finalizowano, grupa ta liczyła... 20 osób. Nikt się nie wykruszył!

- W naszym SDS były osoby, które od dawna chodziły za mną i prosiły, żeby im pomóc zdobyć pracę – mówi R. Urban. - Uważam, że to nasza powinność i że na tym m.in. powinno polegać nasze wsparcie. „Animator” pięknie się w to wpisywał i dawał szansę na ich aktywizację. Kryterium kwalifikacyjnym była niepeł-

nosprawność lekka lub umiarkowana. Największym wzięciem cieszyły się kursy komputerowe, bukieciarstwo oraz przysposobienie do zawodów spawacza i masarza.

Przygoda życia

- Chcę pracować. Człowiek lepiej się czuje, jak pracuje, niż jak tak beczynnie żyje. Nie lubię leniuchować. Po operacji znalazłam się na rencie. Ale chcę pracować – mówi jedna z członkiń grupy niepełnosprawnych Aneta Kuc.

c.d. na s. 6



Baligród - Cisna - Czarna - Komańcza - Lesko - Lutowiska - Olszanica - Sanok - Solina - Ustrzyki - Zagór

NIE ZABIERAJCIE NAM SZKOŁY!

Mieszkańcy Stefkowej nie pogodzili się z likwidacją w miejscowej szkole podstawowej klas IV-VI. Wcześniej próbowali wymusić na gminnym samorządzie wycofanie się z tej decyzji. Kiedy działania te nie przyniosły oczekiwanego skutku, pod koniec wakacji przeszli do ostrzejszych form walki o utrzymanie pełnej podstawówki.



Protest był bardzo dobrze zorganizowany

Fot. T. Szewczyk

Od nowego roku szkolnego w stefkowskiej szkole miałyby się uczyć jedynie dzieci z kl. 0-III. Uczniowie z kl. IV-VI, którzy do tej pory również tutaj chodzili, mają być dowożeni do Olszanicy. Zdecydowana większość rodziców nie aprobuje tego rozwiązania. - Mamy 308 podpisów za utrzymaniem pełnej szkoły podstawowej – informuje Stanisław Hujdus z Komitetu Obrony Szkoły w Stefkowej.

To dobra szkoła!

- Nasza szkoła jest piękna. Piękny budynek. Piękny plac. Piękne miejsce – wlicza walory stefkowskiej placówki jedna z matek.

Mieszkańcy Stefkowej uważają, że warunki, jakie oferuje się ich dzieciom w Olszanicy, w niczym nie są lepsze od tych, jakie mają „u siebie”. Uważają, że mówienie o przewagach szkoły, do której od nowego roku uczniowie mają dojeżdżać, nie ma pokrycia w rzeczywistości.

c.d. na s. 7

PODKARPACKI BANK NIERUCHOMOŚCI

NIERUCHOMOŚCI „KWAŚNIAK”

Rzeszów, ul. 3 Maja 14; Rzeszów, ul. Grunwaldzka 42
www.kwasniak.net 501 393 733, 017 853 80 08

SALON OPTYCZNY „KWAŚNIAK”

Rzeszów, ul. 3 Maja 14
tel./fax 017 852 89 33, 601 504 849; e-mail: optyk@kwasniak.pl

NOCLEGI „U JANUSZA”

Zadwórze 4 (8 km od Ustrzyk Dolnych)
Pokoje z łazienkami, wyciąg narciarski, pstrągi, rowery
www.ujanusza.prv.pl 013 46 11 579; 508 153 376

Sanok
Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych

38-500 Sanok, ul. Głogowa 1
tel/fax (013) 46 488 45; www.nkjo.sanok.pl

NIEPUBLICZNE NAUCZYCIELSKIE KOLEGIUM JĘZYKÓW OBCYCH o uprawnieniach publicznych

prowadzi
STUDIA LICENCJACKIE
LICENCJAT UNIwersytetu Śląskiego OPIEKUN NAUKOWY KOLEGIUM

- Specjalność: język angielski
- w dziennym, wieczorowym i zaocznym systemie kształcenia;
- profil nauczyciel tłumacz i nauczyciel języka biznesu.
- Specjalność: język niemiecki
- w dziennym, wieczorowym i zaocznym systemie kształcenia.
- Specjalność: język francuski
- w dziennym systemie kształcenia.

Dokumenty (padanie, 2 zdjęcia 30x42, 3 zdjęcia 45x65, świadectwo dojrzałości lub dyplom, zaświadczenie lekarskie o przydatności do zawodu nauczycielskiego) należy składać w siedzibie Kolegium ul. Głogowa 1, tel. (013) 46 488 45.

EGZAMIN WSTĘPNY
odbędzie się:

- 8.09.2007 r. (dokumenty należy złożyć do 7.09.2007 r.)
- 15.09.2007 r. (dokumenty należy złożyć do 14.09.2007 r.)
- 22.09.2007 r. (dokumenty należy złożyć do 21.09.2007 r.)

Informacje dodatkowe tel. kom. (0) 603 860 187.

CENTRUM KSZTAŁCENIA EKSTERNISTYCZNEGO W SANOKU

prowadzi
eksternistyczne zajęcia z zakresu programu
Liceum
Ogólnokształcącego

warunek:
ukończone 18 lat,
wyszkolenie
min. podstawowe
lub ukończone gimnazjum

Dokumenty:
2 zdjęcia 30x42,
świadectwo ukończenia
szkoły podstawowej
lub gimnazjum

Eksternistyczne egzaminy
wraz z maturą zdaje się przed
Państwową
Komisją Egzaminacyjną.

Zapisy odbywają się
w Sanoku, ul. Głogowa 1
od 1 czerwca 2007 r.
do 11 września 2007 r.
Rozpoczęcie nauki
12 września o godz. 17.00.
tel. (013) 46 488 45.
Informacje dodatkowe
tel. kom. (0) 603 860 187

Stanbest www.stanbest.pl

✓ Mycie elewacji
✓ Mycie dachów
✓ Mycie kostki brukowej
✓ Mycie hal produkcyjnych
✓ Usuwanie zielonych wykwitów

UMIEMNIĘ WSZYSTKO!

tel. 017 85 78 961
kom. 0 606 234 700

ul. Lwowska 59
35-301 Rzeszów

DRZWI WEJŚCIOWE

cena już od 399⁹⁹

Ustrzyki Dolne
ul. 29 listopada 31
tel. 0 13 461 23 94 (za kłosem)

ABP
PANELE, DOCIEPLENIA
Materiały budowlane
od najlepszych dostawców

“PROFIL”
Sanok ul. Okulickiego 8
tel. 46 320 09

PRODUKCJA METALOWA

OGRODZENIA

BRAMY

BALUSTRADY

Producent
siatki ogrodzeniowej

INFORMACJE

TO JEST SABOTAŻ!

Rada Ministrów zmieniła rozporządzenie w sprawie opłat za korzystanie ze środowiska. Znowelizowane rozporządzenie przyjęte 6 czerwca br. W tydzień później opublikowano je w Dzienniku Urzędowym. W życie ma wejść od 1 stycznia 2008 r.

Do tej pory opłaty wnoszone na rzecz Urzędu Marszałkowskiego za korzystanie ze środowiska wynosiły 15,71 zł za 1 tonę odpadów, składowanych na wysypiskach śmieci. Ze wysokość tej opłaty, zwanej marszałkowską, ma zostać zmieniona, nie było żadną tajemnicą. Zapowiedziano, że zdecydowanie wzrośnie opłata za odpady nie segregowane. Jeśli chodzi zaś o opłatę za odpady segregowane, miała pozostać bez zmian: 15,71 zł za 1 t.

Wysokie opłaty za składowanie śmieci

nowane są też tworzywa sztuczne i tzw. chemia gospodarcza, z których „rozpracowaniem” sama natura sobie nie radzi. Zbiórka makulatury zaś pozwalała też na oszczędzanie lasów. To tylko niektóre korzyści ekologiczne z segregacji.

Poroniona nowelizacja

Wiele gmin, widząc celowość segregacji odpadów, już wcześniej wprowadziło duże dysproporcje pomiędzy opłatami za śmieci segregowane i zmieszane, np. w gminie Lutowska za odpady

Premia dla nierobów

Nowe rozporządzenie w żaden sposób nie motywuje samorządów, aby iść w kierunku ucywilizowania zagospodarowania odpadów. Po co wprowadzać selektywną zbiórkę odpadów? Po co składać różne rodzaje śmieci w różnokolorowych workach? Po co kupować, ustawiać i zapelniać zgodnie z przeznaczeniem kolorowe pojemniki? Po co budować stacje segregacji odpadów?

Jeśli to rozporządzenie wejdzie w życie, to robienie tego wszystkiego straci jakiegokolwiek sens, bo będzie tylko podnosić koszty zagospodarowania odpadów. Po prostu prościej i... taniej (!) będzie wrzucać śmieci do jednego kubła w domu, potem do jednego pojemnika na podwórku, załadunek tego do jednego kontenera i wywiezienie na wysypisko.

Nowe, niezdrowe relacje pomiędzy opłatami za składowanie odpadów segregowanych i nie segregowanych to premia dla tych którzy zagospodarowanie odpadami olali, którzy w tej sprawie nie kiwnęli palcem i nie wydali na to ani grosza. Te samorządy, które „poszły w segregację” i poniosły na to duże, a niekiedy bardzo duże nakłady, zostaną po wejściu nowych opłat wystrzyknięte na dudy.

Jeśli weźmie się pod uwagę jedynie ekonomię, to po 1 stycznia 2008 r. selekcję odpadów będą uprawiać jedynie frajerzy albo idioci.

To jest sabotaż! – kwitują nowe regulacje ustrzycki burmistrz.

T. Szewczyk



Nowe regulacje wysokości opłat za korzystanie ze środowiska stawiają także pod wielkim znakiem zapytania sens budowy i uruchamiania ustrzyckiej sortowni odpadów

Fot. T. Szewczyk

nie segregowanych i relatywnie niskie – za segregowane, to byłby sygnał, że rzeczywiście selekcję odpadów traktuje się poważnie, dopinguowałyby ludzi, firmy, instytucje i urzędy do selekcji odpadów i do odzyskiwania z nich jak największej ilości surowców wtórnych.

Miliardy na wysypiskach

Kilka lat temu oszacowano, iż co roku na wysypiska śmieci w Polsce trafiają surowce wtórne wartości kilkudziesięciu miliardów zł. Konsekwentna segregacja odpadów pozwalałaby na odzyskanie znajdujących się w odpadach surowców wtórnych (wg ekspertów nawet 60-70%) i ponowne ich wykorzystanie. Zatem ma ona niebagatelny wymiar ekonomiczny.

Wyodrębnienie ze śmieci surowców wtórnych (szkła, plastików, złomu, makulatury) oraz odpadów niebezpiecznych czy organicznych jest działaniem korzystnym dla środowiska naturalnego. Po pierwsze, sprawia, iż znacznie mniej śmieci trafia na składowiska. To zaś powoduje wolniejsze ich zapalenia i wydłużanie ich żywotności. Po drugie, po selekcji na składowiska nie trafiają niosące duże zagrożenie dla środowiska – przede wszystkim dla gleby i wód – trujące, środki ochrony roślin, substancje chemiczne, baterie itp. Elimin-

sortowane płaci się 216 zł/1t, a za nie sortowane 540 zł/1 t. Chodziło o to, by za pomocą bodźców ekonomicznych wywołać pożądane zachowania mieszkańców.

Zgodnie z zapowiedziami „opłata marszałkowska” została zmieniona. Jednak jej zmiany poszły w zupełnie innym kierunku, niż się spodziewano. Nie tylko radykalnie podniesiono opłatę za śmieci zmieszane, co nie jest niespodzianką, ale podwyższono też (tylko odrobinę mniej) opłatę za odpady segregowane, a to z kolei jest posunięciem całkowicie zaskakującym.

Od 1 stycznia 2008 r. za składowanie 1 tony odpadów nie segregowanych opłata będzie wynosić 75 zł. Natomiast za odpady segregowane trzeba będzie płacić po 60 zł za 1 tonę. Różnica w opłatach wynosi zatem 15 zł.

Przyjęte w znowelizowanym rozporządzeniu Rady Ministrów wielkości opłat nie przyczynia się do poprawy gospodarki odpadami. Wręcz przeciwnie.

Gminy będą odstępować od segregacji – zapowiada ustrzycki burmistrz Henryk Suluja. – Na wysypiska będą trafiać śmieci „za chałom”. Nie trzeba być ekonomistą, żeby wykazać, że za 15 zł nie da się przesegregować tony śmieci.

Jedne żyją, inne są, bo są

Świetlica wiejska w Równi przed rokiem oddana została do użytku po gruntownym remoncie. Obecnie jest przedmiotem dumy mieszkańców tej wsi. Dla innych wiosek zaś to pewnie przedmiot cichej zazdrości, bo w żadnej z nich w remont świetlicy nie włożono pół miliona zł.



Świetlica w Jalomem jest oczkiem w głowie członków zespołu ludowego „Zamłynianki”. Głównie dzięki ich zaangażowaniu sporo w niej zrobiono i sporo się w niej dzieje.

Fot. T. Szewczyk

Remont rówieńskiej świetlicy to po części zasługa tych mieszkańców wsi, którzy zaangażowali się w przygotowanie planu rozwoju wsi. Dokument ów stanowił integralną część wniosku złożonego przez gminę do Sektorowego Programu Operacyjnego „Restrukturyzacja i modernizacja sektora żywnościowego oraz rozwój obszarów wiejskich 2004-2006” – „Odnowa wsi i ochrona dziedzictwa kulturowego”. Wniosek przeszedł. Równia otrzymała dofinansowanie ze środków unijnych.

„Udało się Równi, to może i nam się powiedzie” – pomyśleli mieszkańcy Jalomego i Dzwiniacza Dolnego. Przy ich aktywności do tego samego programu przygotowano i złożono wniosek „Twożenie sieci centrów kulturowych wsi na terenie gminy Ustrzyki D. poprzez remont świetlic wiejskich w Jalomem i

Dzwiniacz Dolnym”. Na przewidziane w projekcie prace trzeba 244 tys. zł. Dofinansowanie miało wynosić 150 tys. zł.

– Wszystko jest teraz w rękach Zarządu Województwa Podkarpackiego – mówi ustrzycki burmistrz Henryk Suluja. – Rozstrzygnięcie powinno zapaść jeszcze w tym roku.

W ustrzyckiej gminie istnieją... 22 świetlice wiejskie. Zdecydowana większość pilnie wymaga remontów. Najczęściej chodzi o naprawę dachów, docieplenie, wymianę podłóg, budowę lub modernizację zaplecza kuchennego i sanitarnego, malowanie...

– Nie liczymy na to, że wszystkie placówki uda nam się wyremontować przy zewnętrznym współfinansowaniu. Co roku przynajmniej kilka świetlic, tych, które są w najgorszym stanie, staramy się wyremontować swoimi siłami. Przy decyzjach o remontach bierzemy też pod uwagę to, czy świetlica w jakiejś wiosce żyje, czy tylko jest, bo jest. Staramy się pomagać tym społecznościom wiejskim, które z tych świetlic naprawdę korzystają – dodaje H. Suluja.

W tym roku wykonuje się częściowy remont (wymiana podłóg, odnowienie korytarza, elewacje, remont fundamentów) świetlicy w Wojtkowej. Dobięgać końca prace (remont zadaszenia, przebudowa sanitariatów i modernizacja kanalizacji, malowanie) w świetlicy w Krościenku. W Serednicy i w Łodynie – malowanie pomieszczeń.

– Roboty te wykonywane są głównie przez grupę pracowników utworzoną w ramach prac interwencyjnych przy naszym urzędzie – mówi burmistrz. – Będziemy tę grupę jeszcze w tym roku kierować do kolejnych świetlic w celu poprawy estetyki ich wnętrza.

h. t.

Wymień dowód

Gość, który nie tak dawno w telewizji często chwalił się tym, że wymienił dowód osobisty, ma teraz sporo kłopotów. Z jednej strony wprawdzie wysunięto jego kandydaturę na premiera RP, ale z drugiej „znalazł się w kręgu podejrzeń” i składa „porażające zeznania” przed sejmową komisją albo tłumaczy się przed swoimi kolegami w prokuraturze.

Ale nie w każdym przypadku wymiana dowodu powoduje aż takie komplikacje w życiu. Miliony ludzi wymienili te dokumenty bez przykrych konsekwencji. Ci, którzy nie zdążyli rozstać się ze starymi dowodami osobistymi (tzw. książeczkowymi), muszą to zrobić jak najszybciej.

Ostatnio pojawiła się informacja, że termin wymiany dowodów został przedłużony do końca marca 2008 r. Nie jest ona do końca prawdziwa.

– Do końca marca przyszłego roku rzeczywiście można odbierać nowe dowody osobiste – informuje sekretarz gminy Ustrzyki D. Jan Buczek. – Jednak ze składaniem wniosków trzeba zdążyć przed końcem tego roku.

Poniżej coraz więcej mieszkańców stara się w gminach o wymianę dowodów, wyznaczono w nich do ich obsługi specjalnych pracowników. – W naszym urzędzie są zatrudnione dwie osoby, które udzielają informacji w tej sprawie, pomagają wypełniać wszystkie dokumenty i sprawdzają, czy są one kompletne – dodaje J. Buczek.

a. z.

„GB” zaproszona

Inicjatorzy i organizatorzy różnorodnych przedsięwzięć pamiętają o „GB” i zapraszają jej przedstawicieli do udziału w przygotowywanych przez siebie imprezach i działaniach.

W ostatnim czasie zaprosili nas m. in.: – Stowarzyszenie Dziedzictwo Karpat we współpracy z Centrum Edukacyjno-Wdrożeniowym dla Zdecentralizowanej Gospodarki Ściekowej do Lipska (Niemcy) na szkolenie poświęcone przydomowym oczyszczalniom ścieków;

– Centrum Doradztwa Rolniczego w Brwinowie oraz Centralna Biblioteka Rolnicza w Warszawie do IV Rolniczy Festiwal Nauki;

– burmistrz Ustrzyk D. na uroczyste otwarcie stacji przeładunkowej i sortowni odpadów komunalnych;

– dyrektor Krośnieńskiej Biblioteki Publicznej w Krośnie do Saloniku Artystycznego KBP na spotkanie autorskie Adama Ziemiannina w cyklu „Środy literackie”;

– parafia św. Józefa Robotnika w Ustrzykach D. na II Festyn Parafialny „Weselcie się z tymi, którzy się wesela” przy kościele p.w. św. Józefa Robotnika;

– Instytut Studiów Strategicznych do auli głównej Wyższej Szkoły Europejskiej im. ks. J. Tischnera w Krakowie na Małopolskie Świętowanie – Targi Organizacji Pozarządowych;

– Sołectwo Stuposiany, Urząd Gminy Lutowska i Gminny Ośrodek Kultury w Lutowskich do Pszczeliny na dożynki gminne;

– Urząd Miasta i Gminy Oleszycy do Oleszyc na VII Dożynki Województwa Podkarpackiego;

– przewodniczący Rady Miejskiej w Ustrzykach D. do sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego na obrady XI sesji Rady Miejskiej;

– Muzeum Żup Krakowskich do Wieliczki na koncert z cyklu „Popołudnie ze Strausssem” w wykonaniu Galicyjskiej Orkiestry Strausowskiej „Obłigator”;

– Sanocki Dom Kultury do Sanoka na prezentację najciekawszych wydarzeń filmowych minionego roku „Filmy przeboje na koniec lata”;

– burmistrz Ustrzyk D. oraz Komitet Organizacyjny Dożynek Gminnych do Krościenka na dożynki gminne;

– Urząd Miasta Skierbiewice do Skierbiewic na Skierbiewickie Święto Kwiatów, Owoców i Warzyw;

– przewodniczący Rady Powiatu Bieszczadzkiego do sali nadar starostwa w Ustrzykach D. na obrady XIII sesji Rady Powiatu;

– Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Bykowiec „Moja Wieś” im. Stanisława Tarnawieckiego, 21 Brygada Strzelców Podhalańskich im. gen. bryg. M. Boruty Spiechowicza z Regionalną Dyrekcją Lasów Państwowych w Krośnie do Bykowiec na uroczystość patriotyczną „Żołnierzom Września 1939”.

Zawsze chcemy z zaproszeń skorzystać. Nie zawsze możemy. Wszystkim ich nadawcom dziękujemy za pamięć.

**Bardzo współczujemy
kol. Jankowi Ciporze
z powodu śmierci
TATY**

– koleżanki i koledzy
z Ustrzyckiego Domu Kultury
i „Gazety Bieszczadzkiej”

„Gazeta Bieszczadzka” – Regionalny dwutygodnik samorządowy. Adres redakcji: 38 – 700 Ustrzyki Dolne, ul. 29 Listopada 31; tel. (013) 461-28-16, fax. (013) 461-28-16. Redaguje zespół. Redaktor naczelny Tadeusz Szewczyk. Wydawca: „Gazeta Bieszczadzka” Regionalne Czasopismo Samorządowe, ul. 29 Listopada 31, tel. fax. (013) 461-28-16, e-mail: bieszczadzka@poczta.wp.pl. Konto: BS Ustrzyki Dolne, nr konta: 1326-37011-111/01; IBAN: 968621 0007 2001 0000 1326 0001. Ogłoszenia i reklamy: za 1 cm2 wewn. numeru; 1,00 PLN – na 1 str. – 2,00 PLN; na ostatniej str. – 1,50 PLN. Nekrologi: 30,00 PLN za moduł o wym. 10 cm x 5 cm. Teksty sponsorowane: 30 PLN za 1 str. znormalizowanego maszynopisu. Ogłoszenia drobne (do 20 wyrazów) – 5,00 PLN. Do cen należy doliczyć podatek VAT. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadanych materiałów, redagowania i opatrywania własnymi tytułami. Za treść reklam, ogłoszeń i listów redakcja i wydawca nie odpowiadają. Łamanie: Adam Leń. Warunki prenumeraty określa kolporter: „RUCH” S.A. Oddział w Rzeszowie. Druk: DjaF Kraków. Czasopismo stowarzyszone w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej. Nakład 1500 egzemplarzy.

INFORMACJE

KPOLICYJNA
KRONIKA

Policjanci z leskiej drogowki 14 sierpnia na ul. Żeromskiego w Lesku zatrzymali do kontroli ladę, prowadzoną przez Wiesława D. W wydychanym przez niego powietrzu stwierdzono 0,32 promila alkoholu.

W Solinie 15 sierpnia patrol z miejscowego Sezonowego Komisariatu Policji zatrzymał do kontroli samochód „Honda”, kierowany przez Grzegorza S. W wydychanym przez niego powietrzu były 0,3 promila alkoholu.

Kierujący renaultem Jacek G. 15 sierpnia w Średniej Wsi nie zachował bezpiecznej odległości od pojazdu poprzedzającego, w wyniku czego doprowadził do zderzenia z volkswagenem prowadzonym przez Wojciecha K.

W Łączkach 15 sierpnia kierujący mercedesem Jan G. i prowadzący fiata Piotr K. podczas wymijania nie zachowali należytej ostrożności i bezpiecznego odstępu, wskutek czego doszło do bocznego zderzenia. Materiały zostaną przekazane do Sądu Grodzkiego w Lesku.

Paweł F. z województwa pomorskiego 16 sierpnia powiadomił ustrzycką KPP, że w nocy ktoś zniszczył jego fiata bravo. Pokrzywdzony wycenił wartość szkód na 1793 zł. Samochód był pozostawiony na parkingu osiedlowym przy ul. Gombrowicza w Ustrzykach D.

W Polańczyku 16 sierpnia kierujący samochodem „Iveco” Przemysław G. nie zabezpieczył właściwie tylnych drzwi, które podczas jazdy otworzyły się i uszkodziły volkswagena, prowadzonego przez Piotra K.

Ustrzyczanin Jarosław P. powiadomił 16 sierpnia miejscową KPP, że w nocy jakiś wandal zniszczył jego samochód „Rover”, który był zaparkowany na parkingu osiedlowym przy ul. Gombrowicza. Pokrzywdzony oszacował wartość szkód na 615 zł.

W Myczkowie policjanci leskiej drogowki 17 sierpnia zatrzymali do kontroli jadącego rowerem Zbigniewa R. W wydychanym przez rowerzystę powietrzu stwierdzono 1,22 promila alkoholu.

Kierujący autobusem w Dolżycy, jadąc 17 sierpnia w kierunku Wetliny, podczas omijania zaparkowanego fiata nie zachował właściwego odstępu i spowodował jego uszkodzenia. Poszkodowanym właścicielem fiata jest Tomasz D.

Na ul. Bieszczadzkiej w Polańczyku patrol Sezonowego Komisariatu Policji z Soliny 18 sierpnia zatrzymał do kontroli drogowej jadącego jaguarem Piotra K. W wydychanym przez niego powietrzu znajdowało się 1,28 promila alkoholu.

Kierujący samochodem ciężarowym „DAF” Marcin K. 18 sierpnia w Lesku na ul. Piłsudskiego nie dostosował prędkości jazdy do warunków drogowych, wskutek czego stracił panowanie nad pojazdem, wypadł z jezdni i wjechał do rowu.

Bronisław K. powiadomił 18 sierpnia policję o kradzieży betoniarki w Olszanczy. Wg zgłaszającego wartość skradzionego mienia wynosi 700 zł.

W Solinie 18 sierpnia kierujący citro-nem pozostawił samochód na dro-

dze prowadzącej do hydroelektrowni. Z nieustalonych przyczyn samochód ruszył i uderzył w zaparkowanego przed nim volkswagena.

Podczas kontroli celnej na przejściu granicznym w Krościenku 19 sierpnia Bolesław K. znieważał słownie celnika, wykonującego swoje czynności służbowe. Wybuchowy podróżny został zatrzymany do wytrzeźwienia i wyjaśnienia.

W Solinie Jaworze 19 sierpnia patrol z Sezonowego Komisariatu Policji w Solinie zatrzymał do kontroli drogowej kierującego seatem Michała T. W wydychanym przez niego powietrzu były 0,3 promila alkoholu.

Kierownik zmiany w Oddziale Celnym w Krościenku zgłosił, że 19 sierpnia podczas odprawy celnej na przejściu granicznym obywatel Ukrainy Wasyl A. przedstawił umowę kupna – sprzedaży dźwigu leśnego „Hare 80”. Okazało się, że umowa ta została sfałszowana, gdyż na jednym jej egzemplarzu jako cena zakupu widniała kwota 12000 zł, a na drugim – 3500 zł. Obywatelowi Ukrainy przedstawiono zarzut podrobienia dokumentu.

Małgorzata C. powiadomiła 19 sierpnia policję o włamaniu do szafy chłodniczej na terenie stacji paliw „Autogaz” w Uhercach Mineralnych. Sprawca po wyrwaniu pokrywy ściany przedniej wybił szybę i ukrał napoje chłodzące wartości... 23 zł.

Maria R. 19 sierpnia zawiadomiła leską KPP, że ktoś ukrał jej telefon komórkowy „Sony” wartości 400 zł. Do kradzieży doszło w dyskotekę „Kapitol” w Lesku.

Kierujący oplem Michał F. 19 sierpnia w Wołkowyi na ostrym łuku drogi w lewo stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na prawe pobocze, uderzył w barierę energochłonną i stoczył się po skarpie. W wyniku tego wypadku obrażeń ciała w postaci ogólnych potłuczeń doznali kierowca opła oraz pasażerka. Oboje poszkodowani zostali przewiezieni do szpitala w Lesku.

Na terenie pola namiotowego w Polańczyku 19 sierpnia jadąc fordem Sylwia W. nie zachowała szczególnej ostrożności podczas cofania i najechała na zaparkowane Subaru, należące do Zbigniewa G.

W Ustrzykach D. na ul. Jana Pawła II 20 sierpnia pod nieobecność kierującego Rafała S. ktoś najechał na jego stojące na skraju drogi renaulta clio, a następnie oddalił się z miejsca zdarzenia.

Nie wiedział o miedzi

Jakiś czas temu w jednym z samochodów ujawniono pod deskami torby wypełnione wyprodukowanymi na Ukrainie papierosami. Kierownca samochodu... nie wiedział, skąd papierosy znalazły się w jego aucie.

Parę miesięcy temu zaś podczas kontroli drogowej w innym pojeździe funkcjonariusze KOSG odkryli kilkadziesiąt sadzonek drzew iglastych. Kierowca tego auta... też nie wiedział, jak świerczki, sosenki i małe modrzewie weszły mu do auta.

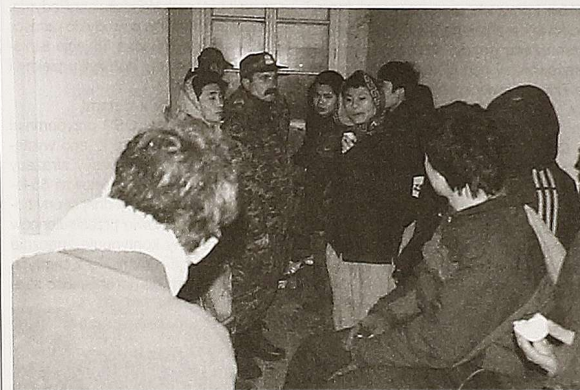
Kolejnemu kierowcy weszło bez jego wiedzy do samochodu jeszcze coś innego. W Postolowie 24 sierpnia funkcjonariusze KOSG w trakcie kontroli drogowej w prowadzonym przez Mariusza N. volkswagena ujawnili przewożone miedziany. Również i ten kierowca... nie wiedział, skąd i w jaki sposób taki ładunek trafił do jego samochodu.

W związku z tym czynności, które mają doprowadzić do wyjaśnienia tej zagadki, spadły na policjantów z KPP w Lesku. Z ich wstępnych ustaleń wynika, że najprawdopodobniej przewoź ten zasiliał WZW „Jawor” i został po prostu stamtąd ukradziony.

a. z.

Przyszła kryśka
na Matyska

Funkcjonariusze placówki Karpackiego Oddziału Straży Granicznej w Łupkowie 27 sierpnia ustalili, że w Moszczańcu przebywa 30-letni mieszkaniec tej miejscowości, który jest poszukiwany przez organy ścigania.



To była najliczniejsza grupa nielegalnych imigrantów zatrzymana przez po-graniczników KOSG na granicy słowacko-polskiej
Fot. KOSG

Mężczyzna ów został skazany na karę pozbawienia wolności za zorganizowanie w 2005 r. przerzutu nielegalnych imigrantów. Ponieważ uchylał się przed odbyciem kary, wydano nakaz doprowadzenia go do zakładu karnego.

Kiedy strażnicy graniczni KOSG weszli na teren posesji, w której ukrywał się poszukiwany, podjął on próbę ucieczki. Próbował wydostać się przez okno dachowe i zbiec, ale został zatrzymany przez naszych funkcjonariuszy – relacjonuje rzecznik komendanta KOSG mjr Marek Jaroński. – Wcześniej został on już skazany prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Sanoku za popełnienie przestępstwa organizowania przerzutu nielegalnych imigrantów z Wietnamu.

Przypomnijmy, iż 8 listopada 2005 r. funkcjonariusze SG zatrzymali na terenie gminy Komańcza grupę 41 Wietnamczyków. Grupa ta, złożona z 4 kobiet i 37 mężczyzn, schroniła się w leśniczówce w odległości ok. 4 km od granicy polsko-słowackiej. Z wyjaśnień nielegalnych imigrantów, składanych w trakcie przesłuchań, wynikało, że z Wietnamu najpierw trafili do Moskwy, następnie przez Ukrainę do Słowacji. Przez 3 dni koczowali w lesie i zostali przeprowadzeni do Polski. W chwili zatrzymania byli zmęczeni, głodni i niewyspani.

Równocześnie z nielegalnymi imigrantami zatrzymano też organizatora przerzutu – wówczas 28-letniego mieszkańca Moszczańca. Przeprowadził on Wietnamczyków przez zieloną granicę ze Słowacji do Polski. Przyłapano na gorącym uczynku i postawiono przed sądem. Proces zakończył się wyrokiem skazującym na karę 1 roku pozbawienia wolności.

h. t.

Podpalili namiot

Policjanci z Sezonowego Posterunku w Solinie zatrzymali pomiędzy godz. 2 a 3 w nocy 24 sierpnia dwóch młodych ludzi, którzy chwilę wcześniej... podpalili namiot.



Gdyby ten namiot wraz z zawartością spłonął, straty byłyby bardzo duże
Fot. KWP

Namiot stoi na koronie zapory. Nie jest to bowiem zwykły namiot, jakich w Solinie w lecie stoją setki na polach biwakowych. Ten namiot pełni rolę pawilonu handlowego. Na szczęście nie spłonął. Nie spaliła się też odzież, która była w środku. Dzięki temu straty, które mogły być bardzo duże, zamknęły się w kwocie 2 tys. zł.

Policję wezwwała ochrona solińskiej zapory. Policjanci zauważyli dwóch mężczyzn, którzy szli od strony zapory. Obaj mężczyźni – Tomasz K. i Wojciech H. – zostali przez policjantów zatrzymani. Początkowo obaj zgodnie twierdzili, że nie mają nic wspólnego z podpaleniem namiotu. Kiedy jednak dowiedzieli się, że ich „wyczyn” został zarejestrowany przez monitorujące zapórę kamery, doszli do wniosku, że nie da się już „iść w zaparte”.

Obaj „podpalacze” byli nietrzeźwi. Zostali odwiezieni do Policijnej Izby Zatrzymania KPP w Sanoku. Po wytrzeźwieniu mają złożyć wyjaśnienia. Prawdopodobnie po powrocie do rozumu trudno im swój czyn przed sądem wytłumaczyć.

h. t.

INFORMACJE

Podzielili się radością

Wbrew obawom pesymistów, tak jak postanowiliśmy na walnym zebraniu OSP „Chata pod Florianem” jest gotowa na czas obchodów jubileuszu 55-lecia naszej OSP – mówi prezes Zarządu Gminnego ZOSP RP i przewodniczący Rady Gminy Lutowiska Marek Bajda, który jednocześnie kierował Społecznym Komitetem Budowy „Chaty pod Florianem”.

„Chata pod Florianem” powstała z inicjatywy miejscowych strażaków ochotników i przy ich zaangażowaniu. W jej budowę i w zbieranie pieniędzy – oprócz samorządu gminy, strażaków i grupy pracowników pod kierunkiem Krzysztofa Trybuły – włączyli się także mieszkańcy.

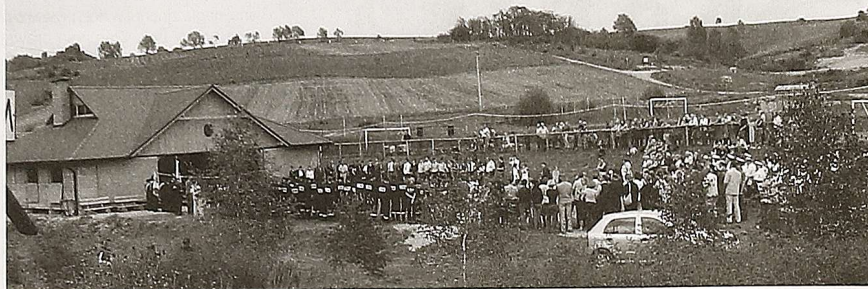
Niezależnie od pogody

Obiekt został zaprojektowany przez Adama Ostrowskiego i Stanisława Palusznińskiego. Głównym wykonawcą była firma PBA (Paweł Kątyński) z Sanoka. Wybudowano go za pieniądze z budżetu gminy, środki zebrane przez strażaków za cegiełki i przy sporym wkładzie pracy społecznej.

Tak jest świat urządony, że jak jest radość, to trzeba się nią podzielić – stwierdza wójt Lutowisk Włodzimierz Podyma. – Dzisiaj mamy takie powody do radości: nasi strażacy obchodzą 55-lecie istnienia OSP i oddajemy do użytku piękny i potrzebny obiekt.

Kłopoty z datami

Dzieje lutowskiej OSP przypominał Wojciechowski. Z jego wystąpienia wynikało, że lutowscy strażacy nie do końca słusznie świętowali 55-lecie istnienia ich OSP. Z jednej strony bowiem jako potomkowie przesiedleńców z Sokalszczyzny kontynuują znacznie starsze tradycje strażackie z tamtych stron (symbolizowała to obecność stra-



obchodzimy 55-lecie odtworzenia jednostki OSP w Lutowskich po powrocie tej części Bieszczadów do Polski.

W obchodach jubileuszu, połączonych z otwarciem i poświęceniem „Chaty pod Florianem”, uczestniczyli 25 sierpnia przedstawiciele władz samorządowych gminy Lutowiska oraz Czarna i Ustrzyski D., samorządu powiatowego, leśnicy, pracownicy BpPN, strażacy zawodowi z KP PSP w Ustrzykach D. z komendantem powiatowym mł. bryg. Januszem Marcinkowskim, policjanci, funkcjonariusze SG, strażacy ochotnicy oraz mieszkańcy i goście gminy Lutowiska.

Jednym z honorowych uczestników uroczystości była Olga Trybuła, która przez kilkadziesiąt lat, pełniąc funkcję sekretarza OSP w gminie Lutowiska, prowadziła jej kronikę. „Chata pod Florianem” poświęcił ks. Janusz Korzępa – lutowski proboszcz.

Zasłużeni odznaczeni

Jubileusz był także okazją do uhonorowania najbardziej zasłużonych i wyróżniających się strażaków ochotników z całej gminy.

Złotymi medalami „Za Zasługi dla Pożarnictwa” zostali odznaczeni: Bogdan Krutyl (OSP Dwernik), Czesław Wyskiel (OSP Lutowiska) i Gerard Czajka (OSP Dwernik). Witold Puszkarski (OSP Ustrzyski G.) i Andrzej Wojdyła (OSP Ustrzyski G.) odebrali srebrne medale. Piotrowi Królówi (OSP Dwernik), Janowi Mazurkowi (OSP Stuposiany) i Piotrowi Królówi (OSP Zatrwarnica) przyznano brązowe medale.

żaków z Lipia ze sztandarem strażackim przywiezionym stamtąd w 1951 r.). Z drugiej zaś – co podkreślił W. Wojciechowski – są dowody, iż w Lutowskich straż istniała już co najmniej 80 lat temu.

Mam dokumenty, które świadczą, że jednostka ochrony przeciwpożarowej istniała tu znacznie wcześniej – mówi wiceprezes Zarządu Gminnego i prezes Zarządu Wojewódzkiego ZOSP RP Janusz Konieczny. – Przyjmijmy więc, że

stwa przejazdu prowadzonemu przez Jana S. fiatowi, w wyniku czego doprowadził do zderzenia.

Na parkingu w Lesku 25 sierpnia Kamil D., kierując volkswagenem, podczas cofania nie zachował szczególnej ostrożności i zderzył się z suzuki, prowadzonym przez Małgorzatę K.

Kierujący fiatem 125 p na ul. Krasickich w Lesku doprowadził do zderzenia z zaparkowanym fordem, stanowiącym własność Tomasza B. W tej sprawie leska KPP prowadzi czynności wyjaśniające.

Na ul. Mickiewicza w Lesku patrol miejscowej KPP zatrzymał do kontroli jadącego rowerem Ludwika G. W wydychanym przez niego powietrzu stwierdzono 2,62 promila alkoholu.

Prowadzący renaulta Andrzej Z. 25 sierpnia w Bukowcu podczas wyprzedzania nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu, wskutek czego doprowadził do zderzenia z jadącym prawidłowo volkswagenem, którym kierował Grzegorz S.

Joanna R. zawiadomiła 25 sierpnia policję o kradzieży samochodu „Daewoo” oraz torebki, w której znajdowały się kluczyki do samochodu, dowód rejestracyjny pojazdu, telefon komórkowy oraz 60 zł. Do kradzieży doszło w Polańczyku. Sprawca kradzieży został zatrzymany, a samochód odzyskano.

Policjanci z Sezonowego Komisariatu Policji z Soliny 25 sierpnia zatrzymali do kontroli drogową peugeota, którym

kierował Bartłomiej L. W wydychanym przez niego powietrzu znajdowało się 1,62 promila alkoholu.

Sebastian P. 26 sierpnia powiadomił leską KPP o tym, że z bloku mieszkalnego w Lesku ukradziono mu rower wartości ok. 700 zł.

W Polańczyku 26 sierpnia kierujący renaultem Mateusz B. nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu, doprowadzając do zderzenia z fordem, prowadzonym przez Marcela S.

Grażyna G-S. z Ropienki 27 sierpnia powiadomiła ustrzycką KPP, że jej sąsiad Jan S. przy użyciu metalowego pręta zabił dwa koty. Sprawca odpowie za znęcanie się nad zwierzętami.

W Lesku policjanci ruchu drogowego z miejscowej KPP 27 sierpnia zatrzymali do kontroli peugeota, którym kierował Tomasz R. W wydychanym przez niego powietrzu stwierdzono 1,52 promila alkoholu.

Marek D. 27 sierpnia powiadomił policję o tym, że ktoś z terenu firmy „Extrans” w Uhercach Mineralnych ukradł złom o łącznej wartości 10 tys. zł.



Ustrzyski D. ul. Rynek 19
tel. (13) 461 10 71, (13) 461 10 72
www.bieszczadzka.com
recepca@bieszczadzka.com

Odznakami „Strażak Wzorowy” uhonorowano Krystynę Winiarską (OSP Dwernik), Henryka Kuzara (OSP Zatrwarnica), Piotra Pompę (OSP Lutowiska) i Andrzeja Gudza (OSP Lutowiska).

Za 25 lat aktywnej działalności w ochronie przeciwpożarowej wyróżniono Stanisława Miętusa, za 20 lat – Bo-

gusława Winiarskiego, za 15 lat – Tomasza Skotnika.

Uroczystości zakończyła strażacka zabawa taneczna. Stanowiła ona test przydatności i funkcjonalności „Chaty pod Florianem”. Wypadł bardzo dobrze.

T. S.

Gminne Zawody Sportowo-Pożarnicze Lutowiska'2007 Jubileuszowe zwycięstwo gospodarzy

Strażacy ochotnicy z gminy Lutowiska sprawdzali swoje wyszkolenie i sprawność 25 sierpnia. Tego dnia na lutowskim stadionie odbyły się Gminne Zawody Sportowo-Pożarnicze.

W obu konkurencjach – sztafecie pożarniczej i ćwiczeniu bojowym – zmierzyło się pięć drużyn, reprezentujących OSP Dwernik, OSP Lutowiska, OSP Stuposiany, OSP Ustrzyski Górne i OSP Zatrwarnica.

Poza konkurencją w zawodach udział wzięła bardzo sprawna i świetnie radząca sobie ze sprzętem strażackim drużyna kobieca z Polany. Jej pokaz prawdopodobnie zachęcił znajdujące się wśród kibiców dziewczęta do naśladownictwa.

Tytuł najlepszych strażaków w gminie Lutowiska wywalczyli gospodarze zawodów. Drugi stopień podium zajęli ochotnicy z OSP Ustrzyski G. Na trzecim miejscu zostali sklasyfikowani strażacy OSP Stuposiany. Poza podium znalazły się drużyny OSP Zatrwarnica i OSP Dwernik.

Ważne jest miejsce na podium, bo o nie się walczy, ale przede wszystkim ważne jest samo uczestnictwo. Właśnie tego uczestnictwa wszystkim gratuluję i za nie dziękuję – powiedział, pod-



sumowując zawody, prezes Zarządu Oddziału Wojewódzkiego ZOSP RP w Rzeszowie b. senator Janusz Konieczny. Zawody stanowiły ważną część uroczystych obchodów 55-lecia OSP Lutowiska.

E. Kita

Wreszcie będzie fotoradar

W „GB” nr 25 z 2006 r. – na podstawie informacji uzyskanych w ustrzyckiej KPP – zapowiadaliśmy, że jeszcze przed końcem 2006 r. na drogach prowadzących do przejścia granicznego w Krośniku ustawione zostaną fotoradary.

Urządzenia te miały być ustawione w tych miejscach, gdzie szybka jazda samochodów stwarza największe zagrożenie dla pieszych i dla innych kierowców. Jeden fotoradar miał być zlokalizowany w Ustianowej, drugi gdzieś pomiędzy Ustrzykami D. a Krośnikiem.

Skończył się 2006 r., minęło już ponad pół kolejnego roku, a radarów jak nie było, tak nie ma.

Na początku b.r. do Urzędu Miejskiego wpłynęło pismo w sprawie współfinansowania tego przedsięwzięcia. Chodziło o pokrycie kosztów masztu pod fotoradar – mówi ustrzycki burmistrz Henryk Sulja. – Nasi radni podjęli uchwałę o przekazaniu na ten cel Komendzie Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie 3 tys. zł. Przelew poszedł 2 kwietnia. Nie wiem, dlaczego do dzisiaj nie ma radaru.

Na początku września fotoradar zostanie zainstalowany – zapewnia wicekomendant KPP w Ustrzykach D. nadkom. Aleksander Lubas. – Przyczyną niedotrzymania zaplanowanego terminu była opieszałość Regionalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w Rzeszowie w wydaniu pozwolenia na montaż tego urządzenia w pasie drogowym.

h. t.

K POLICYJNA KRONIKA

c.d. ze s. 3

W pobliżu torowiska kolejki wąskotorowej w Majdanie 24 sierpnia zostały znalezione zwłoki mężczyzny. Przybyły na miejsce lekarz stwierdził, że przyczyną jego zgonu był ostry zawał serca.

W Krośniku 24 sierpnia obywatel Ukrainy Yuriy Y., kierujący samochodem ciężarowym „Man” z naczepą, spowodował kolizję drogową z oplem omegą, prowadzonym przez Grzegorza P.

Kierujący audi Mieczysław P. 24 sierpnia w Lesku nie ustąpił pierwszeń-

**ZAKŁAD PRALNICZY
ADAM NOWOCIN**

**Ustrzyski Dolne
ul. Dwernickiego 2**

**Wjazd od ul. Naftowej
naprzeciw
„Domu Górnik”
(dawna szkoła zawodowa)**

**Czynny pon.-pt.
w godz. 8.00-16.00
Tel. (013) 461 23 99**

Restauracja Bieszczadzka ZAPRASZA

od 8.00 do 22.00; w piątki, soboty i niedziele do 24

POLECA

**smaczne desery, sałatki, lody, wina, gofry,
ciastka, soki naturalnie wyciskane.**

W restauracji oprócz dań kuchni polskiej i dań regionalnych serwujemy najlepszą i najtańszą w Ustrzykach pizzę. Organizujemy przyjęcia weselne na 100 osób, (pokój dla młodej pary gratis) i okolicznościowe po konkurencyjnych cenach.

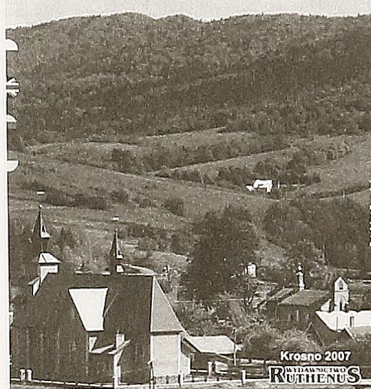
Delikatesy czynne 6.00 - 21.00

KULTURA

Bieszczadzka biblioteczka Szczegółowo i wielojęzycznie



Na szlaku miodu, wina i burzyny
On Honey, Wine and Amber Track
Auf der Honig-, Wein- und Bernsteinroute
На маршруті меду, вина та ампари



To chyba pierwsza w naszym regionie tego typu publikacja wydana na zlecenie gminy. I chyba nikt rozsądny nie będzie miał do baligródzkiej władz samorządowych pretensji za to postanowienie.

„Bieszczady zapraszają w okolice Baligródu” to mapa gminy Baligród opracowana przez Wojciecha Krukara i wydana przez krosnieńskie „Ruthenus”. W. Krukar nie bez powodów uważany jest za jednego z lepszych fachowców w tej materii. W 2005 r. był laureatem nagrody Ministra Infrastruktury. W kategorii wydawnictw zgłoszono wtedy 207 publikacji. Wśród trzech nagrodzonych znalazła się przygotowana przez niego mapa turystyczno-nazewnicza „Bieszczady Wysokie”, wydana zresztą również przez Oficynę Wydawniczą „Ruthenus”. Całkiem niedawno ta sama ekipa popłynęła mapę „Solina. Jezioro Solińskie i jego okolice”. Jej nabywcy także nie powinni przeżyć zawodu.

Od poziomu tamtych map na pewno nie odstaje też mapa baligródzka. Także i w niej wszyscy zainteresowani – tutejsi i przybysz – powinni bez trudu znaleźć wszystkie istotne informacje. Na szczegółową mapę (skala 1:25000) naniesiono oznaczenia graficzne i literowe m. in. dróg wszystkich kategorii, a nawet ścieżek, kolejki wąskotorowej, parku krajoznawczego, rezerwatów i pomników przyrody, a także interesujących obiektów przyrody nieożywionej, które nimi nie są, kościołów, cerkwi, dzwonnicy, cmentarzy, kaplic, kapliczek, krzyżów i figur przydrożnych, świeckich zabytków architektury i zabytków budownictwa ludowego, ruin, grodzisk udokumentowanych i domniemanych, pól bitew i miejsc martyrologii, pomników i wież, nadleśnictw i leśnictw, muzeów, schronisk, hoteli, ośrodków wypoczynkowych, gospodarstw agroturystycznych, kempingów i pól namiotowych, wyciągów, basenów, wodospadów, wychodni skalnych, szkolek leśnych, stajad, sklepów, urzędów pocztowych, ośrodków zdrowia, aptek. Dla turystów szczególnie ważne i użyteczne będą również oznaczenia szlaków turystycznych z określeniem czasu przejścia ich poszczególnych odcinków.

Mocną stroną baligródzkiej jest – jak to zwykle u Krukara – topomastyka. Oprócz nazw miejscowości istniejących, ogólnie znanych nazw gór, rzek czy strumieni znalazły się na niej nazwy, które na „zwyczajnych” mapach zwykle nie ma: miejscowości nieistniejące, przysiółki istniejące i nieistniejące, nazwy lasów, skal, źródeł czy pól.

Druga strona planszy wykorzystana została na czterojęzyczną (polski, angielski, niemiecki i... ukraiński) część opisową. Znalazły się w niej dzieje rodu Balów i miejscowości gminy Baligród, informacje o Łemkach i Bojkach, przebieg II wojny światowej w regionie i jej konsekwencje, wykazy rezerwatów przyrody i miejsc noclegowych. Urozmaicają tę stronę barwne fotografie autorstwa Edwarda Marszałka i Adama Pomykały.

Set.

W. Krukar, *Bieszczady zapraszają w okolice Baligródu* (mapa), Wydawnictwo „Ruthenus”, Krosno 2007

Jerzy Baryła Nowakowski Warszawa

Chrystus Frasobliwy

Na dróg rozstajach przez słońce wypalonych,
W cieniu jesionów, gościnnych lip sędziwych,
Z głową wspartą na dłoni, w myślach zatopiony,
Na świat Boży patrzy Chrystus Frasobliwy.

Zastygi w zadumie: o czym tak grają świerszcze?
Komu ten deszcz strugami tak z ukosa?
I jak to jest, że w bukach są wszystkie wiersze?
A cały żal, tęsknota zamknęły się we wrzozach?

Czemuż to góry lubują się w nastrojach:
To rozśpiewane, to nieme i posępne,
Od lat Opatrzność obdarza je pokojem!
Od zawsze niebo – nieskończonym pięknem!

Czemu o świcie pili kres kładą życiu bukom,
Mętniejszy potok, zrywa się ptak płochliwy?
Czyżby ten świat chciał zamknąć się na głucho?
Gdzie wiersz, gdzie wrzoz, gdzie ja – podziękuję – Frasobliwy...

Warszawa-Chmiel, sierpień 2007 r.



Ryc. Z. Zamołojko

Krótką wycieczką „Bieszczadzkiego anioła”

„Anioły są takie ciche, zwłaszcza te w Bieszczadach...” Oj, cicho to w Dołżycy na pewno nie było. Pod sceną tłum, kulturalnie pchający się poza wyznaczoną mu linię, zapatrzony w scenę i znający na pamięć wszystkie teksty.



Bieszczadzkie Anioły zleciały też do Łopienki, gdzie w niedzielę odbyła się msza święta za duszę Edwarda Stachury w jego 70 rocznicę urodzin
Fot. K. Smoleńska

Dla artystów być może jest to rodzaj holdu, ale idea wspólnego śpiewania sprawdza się raczej na ogniskach i spotkaniach zawodowych, a nie na imprezie, gdzie są tysiące ludzi, z których każdy chce dostać swoją „Szansę na sukces” i radośnie wydziera się głośniejszemu niż jego sąsiad.

„Bieszczadzki anioł” – wbrew temu, co się sądzi – nie jest „całkiem samotny”. To stworzenie stadne, zatem garnie się do innych, by razem kontemplować sztukę. Niektóre anioły były „całkiem ulotne”, a raczej ulotniły się z nich siły witalne i anioły spały pokotem. Chyba zdarzył się o jeden „zielony kielonek” za dużo. Na szczęście „Bieszczadzki anioł” nie z tych, co chciałyby bliźniemu krzywdę wyrządzić, więc nawet, gdy „czasem taki anioł samotny zapomni, dokąd ma lecieć”, nie wyrządza nikomu krzywdy i po prostu drzemie tam, gdzie go położyło.

Sprawdzenie liczby takich scenek rodzajowych do minimum i opanowanie mocniej „ulotnionych” zapewniała całkiem ziemską ochrona. „Wieczny, bieszczadzki ogień” płonął więc bez przeszkód przez parę ładnych godzin, podtrzymywany przez Antoninę Krzysztoń, Roberta Kasprzyckiego, Wołną Grupę Bukowinę, Słodki Calus od Buby oraz – jakżeby inaczej – Stare Dobre Matężństwo.

Co tu pisać? Było jak o roku: mnóstwo ludzi (znów podobno ponad 10 tysięcy), klimaty z Krainy Łagodności, piosenki, które każdy zna, choć nie wie skąd. Zleciała się cała zielonoskrzydła Polska i się w Bieszczadach rozanieliła. I tak już pewnie będzie, choć nie milkną głosy starych wyjadaczy, twierdzą-

cych, że w Górnej Wetlinie było lepiej. „Przynajmniej człowiek Bieszczady widział” – mówi jeden z nich.

Dołżycza jest na pewno od Górnej Wiltinki lepiej zorganizowana. Pole – ogrodzone, płaskie, to i wszyscy sprawiedliwie mogą coś zobaczyć. Nie ma wiaty (podobno niebezpiecznej), więc jak się mknę, to też kolektywnie. Nie na darmo impreza odbywa się w ośrodku „Cień PRL-u” – wszyscy są równi. Równiejsi są na scenie. Ale w ramach wyrównywania tych nierówności artyści siedzą czasem pospół z tłumem i wtedy dopiero jest to spotkanie, że... anioł nie siada!

K. Szewczyk

Bezpieczna mimikra?

Gdy Indianie po raz pierwszy zobaczyli swoje zdjęcia, byli przerażeni. Bali się, że odebrano im dusze. A jak odebrać dusze lalkom?

Wystawę w Ustrzyckim Domu Kultury podzielono na dwa rodzaje sztuki fotograficznej: „Mimikrę”, tworzoną przez „klasyczne” fotografie Kamili Szopy, oraz „Twarz w twarz” Tomasza Pochopienia, pierwszą w Ustrzykach prezentację fotografii ruchomej.

Obrazy Kamili są próbą ukazania związku dwojga młodych ludzi. Wymiar symboliczny nadał mu zapewne fakt, iż bohaterowie zdjęć byli plastikami, co świadczyć ma o sztuczności uczuć i zachowań współczesnych ludzi.

Nie znając się na sztuce fotograficznej, mogę tylko stwierdzić, że wrażenie było niesamowite, zwłaszcza iż autorka tak skonstruowała swe obrazy, iż trudno było oprzeć się wrażeniu, że jej bohaterowie mają wymiary dorosłych ludzi. Kłamstwo czy złudzenie? Między tymi dwoma możliwościami znajduje się klucz do interpretacji tych ciekawych i prześmiewczych fotografii.

Wchodząc do foyer, widział natykał

kultury, takie jak film czy fotografia. Ten dostrzegający wpływ filmu i fotografii na dzisiejszego człowieka wzbudza moje zastanowienie nad „możliwościami” ruchomych fotografii. Jak oddzia-



Na wernisażu przeważali rówieśnicy autorów wystawy
Fot. T. Szewczyk

się na sześć twarzy, poruszających się, żywych, choć „nienamacalnych”.

Tzw. fotografie ruchome mają być powrotem do początków kina i braci Lumiere. Ich autor tak tłumaczy powstanie pracy: „Ludzie – jako istoty społeczne – potrzebują siebie nawzajem. Wchodzą ze sobą w różnorakie interakcje, które warunkowane są nie tylko przez sieć powiązań między nimi, ale także poprzez wytwory ich

lują na odbiorców i jak wpływają na ich wzajemne relacje.”

Effekt zaskakujący, rzadko bowiem spotykamy się z żywymi obrazami, które obserwując, zupełnie nas nie widzą. Jeszcze dziwniej, gdy osoba z fotografii siedzi obok i rozmawia, a jednocześnie patrzy z portretu się, porusza na zdjęciu. Dość schizogenne, ale fascynujące.

K. Szewczyk

INFORMACJE

Uwierzyć w siebie

c.d. ze s. 1

- Trochę piszę, trochę pomagam w wypełnianiu różnych dokumentów, PIT-ów, opiekuję się dziećmi, sprzątam. To wszystko na zasadzie: „Ja komuś teraz pomagam, to on może kiedyś mi pomóc”.

W „Animatorze” Aneta zrobiła... sześć kursów: angielski, kasy fiskalne, biurowość wspomagana komputerem, opieka osób starszych, aktywizacja zawodowa i jak rozpocząć własny biznes. - Myślę, że teraz mam większe poczucie pewności i więcej umiem. To mi się przyda w życiu. Nie chcę sobie robić nadziei, żeby się nie rozczarować. Ale bardzo chciałabym dostać pracę - dodaje. - „Animator” to była dla mnie przystępna droga. Po raz pierwszy na własnej skórze odczułam, że ta Unia Europejska rzeczywiście jest, że to działa i że to ma wpływ na nasze życie.

Marzenie Anety właśnie się spełnia. Będzie prowadziła bibliotekę, która z jej czynnym udziałem powstanie w SDS. Z biblioteki mają korzystać pracownicy ośrodków pomocy społecznej z całego powiatu, a także PCPR, DPS, WTZ, PPP, SDS oraz osoby niepełnosprawne i ich rodziny.

Czułam, że coś się zmienia

- Chodziłam na „Animatora” od początku do końca - mówi Alina Gargas. - Zrobiłam księgowość wspomagana komputerem, kasy fiskalne, bukięciarstwo i biurowość. Dawniej pracowałam, ale od kilku lat nie mam pracy. Siedzenie w domu na początku może bawić, ale potem trudno to wytrzymać. Jak dostanę pracę i znajdę się między ludźmi, to będę bardzo zadowolona.

„Bude jarmark, bude!”

Odbywający się corocznie Karpacki Jarmark Turystyczny tego lata nie stał się jedną z głównych atrakcji turystycznych Ustrzyk i Bieszczadów. Powód był jeden: ulewny deszcz, który w drugim dniu całkowicie odstraszył publiczność.



Fot. J. Cipora

Warto się zastanowić, czy jest sens organizowania imprez plenerowych, skoro tak naprawdę w razie niesprzyjającej aury „promują się” jedynie okoliczne bary i restauracje, a gros wystawców w pośpiechu zwinia stragany i daje nogę. Wykonawcy zagrają tak czy inaczej, bo im w zasadzie wesoło, czy będzie publika, czy nie. Ktoś im i tak zapłaci. Tylko trochę szkoda, że na koncercie znanej grupy folkowo-rockowej jest ok. 20 osób, z czego połowa to organizatorzy.

A mogło być naprawdę fajnie. Ustrzyki dostały tę imprezę w prezencie od Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego, który wziął na siebie nie tylko sponsoring, lecz i promocję na skalę wojewódzką. Zaproszono zespoły, byli wystawcy, były punkty informacyjne, było piwo i kielbaski, słowem - było prawie wszystko, co na takim festynie potrzebne jest i będzie. Nie było tylko najważniejszego: ludzi, którzy mieliby słuchać, oglądać, próbować, kupować. I nie można mieć pretensji, że nie chcieli ruszać się z domów w ulewę.

Poza tym było nieźle. Doszło do spotkań w skali Euregionu Karpackiego, czyli rozmów między przedsiębiorcami i władzami lokalnymi z Polski, Ukrainy, Słowacji i Rumunii. Konferansjerzy dwóili się i troili, żeby utrzymać tę publiczność, która nie bała się deszczu.

„Pod Dębami” zobaczyć i posłuchać można było m. in. „Widmo” z Sanoka (piśnię lemkońskie, ukraińskie i polskie wykonywane „techniką śpiewu otwartym głosem”), „Czoczi Worba” z Lublina (muzyka cygańska z regionu Bałkanów) i gwiazdę jarmarku - olsztyńską „Horpynę” (tradycyjne pieśni ukraińskie i lemkońskie w rockowo-folkowych aranżacjach).

Co tu dużo mówić, gdyby nie fatalna pogoda, zabawa pewnie byłaby przednia. Ale nie ma co płakać nad rozlanym mlekiem. Nie wolno przekreślać planów na kontynuację tej imprezy, bo Urząd Marszałkowski już się do niej przywiązał, a nikt go odwiązywać ani myśli. Trzeba jednak zapewnić jakieś wyjście awaryjne na wypadek deszczu lub innych żywiołów.

Kinga Szewczyk



A. Kuc (pierwsza z lewej) dzięki „Animatorowi” będzie prowadziła bibliotekę Fot. T. Szewczyk

Od września A. Gargas będzie pracować w Domu Pomocy Społecznej w Mocarach. Tutaj - dzięki dyrektorowi DPS Stanisławowi Leszedze - pojawiła się możliwość zatrudnienia dwóch osób w ramach programu „Osoby niepełnosprawne w służbie publicznej”, dofinansowanego ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Drugą nową pracownicą DPS będzie Barbara Krawczyk.

- Skończyłam w „Animatorze” kursy bukięciarstwa i opieki nad osobami starszymi - informuje B. Krawczyk. - Robiłam to, co było w moim zasięgu. Nie zabierałam się do angielskiego czy komputeru. Jak się zapisywałam na te kursy, to czułam, że

one coś mi dadzą, że coś się w moim życiu zmieni.

Chcę być potrzebna

Katarzyna Jakubiec do tej pory nigdy nie pracowała zawodowo. Nie miała też żadnego wykształcenia, które pozwalałoby się o pracę skutecznie ubiegać. Nie ukończyła żadnej szkoły, bo - jak sama mówi - raz jej nie przyjmowano, bo była za mało niepełnosprawna, a innym razem, bo jej niepełnosprawność była za duża.

- Potrzebuję pracy - mówi K. Jakubiec. - Nie wiem, czy będę zarabiała, ale potrzebuję pracy, bo chcę być komuś potrzebna.

Dzięki „Animatorowi” Kasia przeszła m.in. kurs masażu, prowadzony przez Akademię Zdrowia w Rzeszowie. Już wkrótce zostanie asystentką fizjoterapeuty Wojciecha Peldiaka. Pan Wojtek w ramach projektu „Osoba niepełnosprawna w służbie publicznej” będzie rehabilitantem w ustrzyckim SDS.

- W „Animatorze” było mi bardzo dobrze - dodaje Kasia. - Ten program mnie wzmocnił, zmobilizował do nauki. Ukończyłam kurs masażu klasycznego. Chcę się dalej uczyć, ale nie wiem, czy mi się to uda. Zostać masażystką to jest moje marzenie.

Ryzyko jest straszne

Michał Jaskółka i Sylwester Kosowski, również biorący udział w zajęciach SDS, ukończyli w „Animatorze” kursy grafiki komputerowej i ECDL (zwany komputerowym prawem jazdy). Będą z tych umiejętności (fotografowanie, filmowanie, obróbka fotografii, montaż filmów) korzystać, prowadząc Foto-Film Klub „Rys”. Przedsięwzięcie to jest finansowane ze środków Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, przeznaczonych na aktywizację osób niepełnosprawnych.

Dwie następne osoby zdecydowały się na skok na głęboką wodę. Po ukończeniu kursów „Animatora” postanowiły wziąć dostępne w ramach tego pro-

gramu dotację - po 20 tys. zł - i rozpocząć działalność gospodarczą na własną rękę.

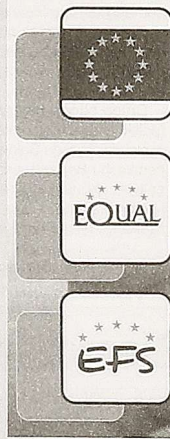
Ilona Granatowska wykorzystała te pieniądze na uruchomienie usług agroturystycznych. Piotr Szewczyk zdecydował się na utworzenie zakładu przetwórstwa drzewnego. Będzie zajmował się głównie przetarciem tarcicy i produkcją fryzów.

- Nasza sytuacja jest bardzo trudna - ocenia A. Kuc. - Podejmując pracę, tracimy rentę. Ryzyko jest straszne. Jeżeli sobie nie poradzimy, to później będzie bardzo ciężko dostać znowu rentę. Mimo to chcemy spróbować. Jak później nie będę mieć pracy ani renty, to sobie jakoś dam radę. Będę musiała sobie poradzić.

Tadeusz Szewczyk

Partnerstwo na Rzecz Aktywizacji Zawodowej „Animator” - „Bierny wczoraj, aktywny dziś. Wspólnie tworzymy kształt jutra” to projekt realizowany przy udziale środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Inicjatywy Wspólnotowej „Equal”. „Equal” jest natomiast częścią strategii UE, mającej na celu stworzenie nowych miejsc pracy oraz wyrównywanie szans w dostępie do nich. Działania te są skierowane przede wszystkim do grup najsłabszych na rynku pracy, często zagrożonych wykluczeniem społecznym.

Adresatami projektu „Animator” w województwie podkarpackim są osoby bezrobotne z trzech powiatów: tarnobrzskiego (obszar przemysłowy), rzeszowskiego ziemskiego (obszar wiejski) i bieszczadzkiego (obszar popegeerowski).



Bezrobotni z tych powiatów brali udział w „Animatorze” podzieleni na pięć grup: bezrobotne kobiety w wieku 25-34 lat; bezrobotne matki samotnie wychowujące dzieci do 7 roku życia; młodzież do 25 roku życia, pozostająca na bezrobociu powyżej roku; bezrobotni mężczyźni powyżej 45 roku życia i osoby niepełnosprawne.

Administratorem „Animatora” jest Rzeszowska Agencja Rozwoju Regionalnego SA w Rzeszowie. Jej partnerem lokalnym, który koordynuje realizację projektu w powiecie bieszczadzkim, jest Bieszczadzka Agencja Rozwoju Regionalnego w Ustrzykach D. W. „Animatorze” wzięło udział 106 osób z powiatu bieszczadzkiego.

Jednym z partnerów projektu „Animator” jest Środowiskowy Dom Samopomocy w Ustrzykach D., który zajmuje się aktywizacją grupy bezrobotnych osób niepełnosprawnych. Animatorką (osobą łączącą funkcję doradcy i opiekuna bezrobotnych) tej grupy jest mgr Małgorzata Gądała.

(więcej o projekcie - www.animator.equal.pl)

Powrót na Czarnohorę (IX)

JESZCZE WRÓCIMY!

Czarnohora - piękny zakątek Karpat. Czyste źródła wód, wartkie potoki, obfitość naturalnych bogactw... Pachnące łąki, uderzający zapach siewierkowej żywicy, zioła ukryte w poszyciu polonin, słońce, które latem przypieka, a jesienią - pogodnie, bezdeszczowe dni. Zimą potoki zamarzają, a śnieg chrupie pod butami. Piękne zachody słońca, które rysuje kolorowe smugi na tle błękitnego nieba. Takie chwile wpisują się w pamięć osób, które w tym zagonionym świecie chcą choć przez chwilę odpocząć i poczuć, że czas stoi w miejscu.

Widać w dali Popa Iwana i obserwatorium. Gdzieś tam w dużych grupach rosną różowe kwiaty różanecznika. Ścieżka biegnie w poprzek zbocza, praktycznie w linii prostej łagodnie schodząc na przełęcz. Niedaleko stąd kiedyś istniało schronisko Warszawskiego Towarzystwa Narciarskiego. Dzisiaj tylko resztki murów kamiennych pokazują miejsce, w którym stało.

Na Popie Iwanie

Szybkie tempo marszu daje o sobie znać. Organizm wyczerpuje się jak bateria. Czuję, że trzeba go podładować. Siadam na przełęczy, wyciągam termos z herbatą, prowiant i posilam się. Pogoda na razie się utrzymuje. Jest wietrznie, ale słonecznie.

Rozglądam się wokół. Na zboczu Popa Iwana miejscami zalegają duże platy śniegu. Pamiętam, że w tym miejscu, kiedy po raz pierwszy przyjechał do Czarnohory z moim przyjacielem Ryszardem, ujrzelśmy stado huculskich koni, które jak szybko się pojawiło, tak szybko znikło.

Ale czas iść do góry. Jeszcze chwila i stanę na szczycie Popa Iwana. Kiedy zbliżam się do wierzchołka, mury obserwatorium rosną w oczach i pokazują jego wielkość. Ile kamieni trzeba było ułożyć i ile potu wylać, aby w tym miejscu ono powstało?



Chaty Dzembron

Fot. A. Dumkiewicz

Obecnie z bliska przedstawia smutny widok. Może w przyszłości ktoś zagospodaruje te budowlę? Ale na razie - pomimo tylu lat - nic się nie dzieje.

Robię zdjęcie i udaję się za budynek obserwatorium mając przed sobą poloniny Czywczynów, a na horyzoncie Alpy Rodniańskie... Ale to już na terytorium Rumunii.

Pobyty się kończy

Jest tutaj bardzo wietrznie, więc schodzę ze szczytu i udaję się w dro-

gę powrotną. Będąc już na poloninie, gdzie mieszkańcy wioski wypasają bydło, widzę ciekawy obrazek. Dzisiaj odbierają stąd brzyndę i transportują do wioski. Drewniane beczki, charakterystyczny zapach serów, gwar huculski, po-hukiwanie i uwagi osób idących w tym orszaku dopełniają całości. Na wozie ciągniętym przez konie znajduje się też chora owieczka, którą wiozą do wsi. Jadą wolno i ostrożnie, omijając głębokie jary wyrzeźbione przez wodę pod-

czas opadów.

Choć od czasu do czasu odchodzi od ścieżki na bok, rozglądając się za grzybami, to i tak wyprzedzam ten nadzwyczajny transport. Wracam na kwatę przed zachodem słońca.

Nasz pobyt się kończy. Trzeba wracać do Polski. Nie chce nam się wyjeżdżać. Jesteśmy przekonani, że jeszcze tu wrócimy!

Adam Dumkiewicz

INFORMACJE

NIE ZABIERAJCIE NAM SZKOŁY!

c.d. ze s. 1.

Blokada przerywana

Najpierw 17 sierpnia na kwadrans zablokowali drogę krajową Lesko-Ustrzyki Dolne. Później 21 sierpnia blokada drogi trwała przez godzinę (3 x 20 min. z 15-min. przerwami).



Piękny budynek. Piękny plac. Piękne miejsce.

Fot. T. Szewczyk

dla jadących do przejścia. Nie ma żadnych zatargów. Nic złego nikomu się nie stało. Ale widać, że determinacja mieszkańców jest bardzo duża. Jakiej formy protestu zostaną jeszcze przyjąć, nie wiemy.

Wyczerpaliliśmy wszelkie dostępne nam środki, nie pomogło przychylnie stanowisko Ministerstwa Oświaty, władz kuratorskich ani wstawiennictwo posłów RP".

- Były propozycje przejścia szkoły przez salezjan, przez michalitów,

przez stowarzyszenie – opowiada jeden z rodziców. – Nic się gminnym władzom nie podobalo. Żadna z tych propozycji nie przeszła. Nie wiemy, dlaczego tak się dzieje.

I o to uczestnicy protestu mają żal do gminnego samorządu. – Nie rozumiemy stanowiska gminy – stwierdza S. Hujdus. – My jako stowarzyszenie chcemy tę szkołę przejąć i prowadzić. Subwencja oświatowa jest przypisana do dziecka, a nie do urzędu gminy. Chcemy dostać tylko tę subwencję, która nam się od

Protest był bardzo dobrze zorganizowany. Jego uczestnicy przez 20 minut chodzili w poprzek jezdni przez przejście dla pieszych. Wtedy policjanci wstrzymywali ruch kołowy od Leska i od Ustrzyk D. Potem na kwadrans demonstranci schodzili na pobocze. W tym czasie policjanci z obu stron otwierali drogę dla pojazdów. Po 15 min. protestujący z transparentami „Nasze dzieci w naszej szkole” i „Wólcie! Nie zabieraj nam szkoły” znów wychodzili na przejście...

- My jesteśmy od zabezpieczenia ładu i porządku, żeby coś złego tu się nie stało. Stoimy, żeby zapewnić ludziom bezpieczeństwo – mówi kierujący policjantami wicekomendant leskiej KPP podinsp. Wiesław Korczykowski. – To jest droga krajowa, ruch wzmożony, duże utrudnienie dla turystów i

Wyczerpaliliśmy wszelkie środki

Tego dnia Komitet Obrony Szkoły w Stefkowej wydał oświadczenie. Wyjaśniał w nim, dlaczego do tego doszło, że zdecydowali się na krok – było nie było – drastyczny: blokadę drogi.

„Wielomiesięczne starania mieszkańców o przekazanie szkoły stowarzyszeniu celem poprowadzenia szkoły niepublicznej z kl. 0-VI nie przyniosły pożądanych efektów – napisano w oświadczeniu. – Może w ten sposób zwrócimy uwagę opinii publicznej na arogancję władz gminy Olszanica, na zupełne nieleczenie się ze społecznością naszej wsi, jej potrzebami i inicjatywami. Wobec braku racjonalnych argumentów ekonomicznych przemawiających za likwidacją szkoły niezrozumiały jest upór władz lokalnych dążących za wszelką cenę do likwidacji tej placówki.

państwa należy. Nie chcemy, żeby nam gmina dawała jakieś swoje pieniądze. Od gminy nie chcemy nic!

Będzie epidemia!

Ponieważ blokada drogi nic nie dała, uczestnicy protestu zastanawiają się, co zrobić, aby osiągnąć swój cel. – W poniedziałek 3 września dzieci pójdą na mszę na rozpoczęcie nowego roku szkolnego. Potem wrócą do domów. Nie pojadą do żadnej Olszanicy. We wtorek już wcale nie pójdą do szkoły. Prawdopodobnie będzie epidemia. Będziemy im wypisywać usprawiedliwienia.

- Nie będziemy dzieci posyłać do szkoły – potwierdza kolejny rodzic. – Niech to potrwa tydzień, dwa i w końcu ktoś się tu musi zjawić i znaleźć jakieś rozwiązanie...

„Szlak naftowy” zwyciężył na Podkarpaciu

Najlepszy pomysł na produkt turystyczny w województwie podkarpackim ma grupa partnerska „Szlak Naftowy” – tak orzekła kapituła konkursu „Turystyka – wspólna sprawa”. W nagrodę zaprezentuje swój produkt podczas Tour Salonu w Poznaniu 24-27 października. Laureaci otrzymają też większe dofinansowanie wydania materiału promującego efekty ich działalności.

Ogólnopolski konkurs, zorganizowany został w ramach projektu „Turystyka – wspólna sprawa”, wyłonił 16 wojewódzkich laureatów. Kapituła oceniła pomysły na produkty turystyczne zaproponowane przez regionalne grupy partnerskie. Ocenie podlegały także same grupy, gdyż jednym z celów konkursu było stymulowanie ich aktywności.

Przy ocenie kapituła brała pod uwagę liczbę podmiotów działających w grupie partnerskiej, formy współpracy członków grupy, liczbę atrakcji oferowanych przez produkt turystyczny, stopień wykorzystania tych atrakcji oraz wykorzystanie narzędzi promocji produktu.

- Cieszy nas fakt, że w wyniku realizacji projektu „Turystyka – wspólna sprawa” powstały w regionach liczne grupy partnerskie, które rozwijają aktywną działalność. Efektem tej aktywności są nowe produkty turystyczne, podnoszące atrakcyjność turystyczną regionów – mówi Zygmunt Krucek, prezes Polskiej Federacji Pilotażu i Przewodnictwa, przewodniczący Kapituły Konkursu „Turystyka – wspólna sprawa”.

O zwycięstwie grupy „Szlak Naftowy” zdecydowały oferowane przez nią atrakcje turystyczne związane z historią regionu oraz przemysłu naftowego na Podkarpaciu. Zwycięski produkt turystyczny swoim zasięgiem obejmuje trasę od podjasielskiej Harklowej do przejścia granicznego z Ukrainą w Krośniku. Szlak biegnie m.in. przez Jasło, Krosno, Sanok, Lesko oraz Ustrzyki Dolne. Oprócz atrakcji ściśle związanych z przemysłem naftowym (np. skansen w Bóbrce) warte zobaczenia są malownicze widoki oraz zabytki świeckie i sakralne.

- Produkt „Szlak naftowy” jest efektem wspólnej pracy wielu podmiotów. Cieszy nas fakt, że efekt naszej pracy został doceniony przez kapitułę konkursu. Uczestnictwo w Tour Salonie 2007 ułatwi nam promocję, rozwój produktu i dopasowanie go do potrzeb turystów odwiedzających Podkarpacie. – mówi Elżbieta Sikorska, liderka i inicjatorka grupy partnerskiej „Szlak Naftowy” oraz szefowa lokalnej organizacji turystycznej „Beskid Niski”.

migut

Inni już takie rozwiązanie znaleźli... - Część rodziców uczniów z kl. IV-VI już podjęła decyzję, że nie daje swoich dzieci do Olszanicy, ale przenosi je do szkół w ustrzyckich – informuje sołtys Stefkowej Kazimierz Rogaliński. – Gimnazjalistów też można zapisywać i przepisywać do Ustrzyk. Jeżeli ktoś chce, to może zostać w gimnazjum olszaniczynie. Nikogo do przenosin nie zmuszamy.

- Jak większość uczniów pójdzie do Ustrzyk, to zamiast oszczędności, będą jeszcze większe braki – mówi jeden z ojców. – Odpadnie im ponad 100 tys. zł subwencji.

Proces się zaczął

Uczestnicy protestu zapowiadają, że na tym ich działania się nie zakończą. Uważają bowiem, że obniżenie stopnia organizacyjnego szkoły w Stefkowej to tylko wstęp do jej

likwidacji. - Ja na budowę tej szkoły razem z ojcem kamieniem wozili – wspomina jeden z mężczyzn. – Jak ją zlikwidują, to przyjeżdżam koniem i te kamienie zabieram.

- Jeżeli u nas nie ma być szkoły, to widać, że nie jesteśmy tej gminie potrzebni. I nam taka gmina też niepotrzebna – mówi ktoś inny.

Bezpośrednio po zakończeniu blokady drogi biorący w niej udział mieszkańcy Stefkowej gromadzą się na placu przy szkole. – Chcemy zrobić zebranie wiejskie, żeby podjąć decyzję w sprawie odczyszczenia się od gminy Olszanica i przejść do Ustrzyk D. Zebranie zrobimy w następną niedzielę (8 września) – mówi sołtys K. Rogaliński. – To może trwać rok, dwa, ale przejdziemy. Proces się zaczął. Pierwszy krok został zrobiony.

T. Szewczyk

Nie stać nas na czekanie

Krzysztof Zapala – olszaniacki wójt: Boli mnie w tym wszystkim brak zrozumienia. Samorząd gminy – rada i wójt – nie ma dziś innej możliwości działania. Musimy uporządkować w gminie oświatę, administrację i gospodarkę komunalną w taki sposób, aby umożliwić to oddziaływanie gminy, a w perspektywie jej rozwój. Nie mamy czasu na dalsze czekanie, bo za chwilę żaden bank nie udzieli nam już kredytu. Jesteśmy tu dopiero pół roku i na samym początku musimy – niestety – podejmować tak trudne decyzje.

Staramy się szukać oszczędności wszędzie. Przeprowadziliśmy pierwszy etap reformy w gminnej administracji. Dzisiaj jest mniej o kilka etatów. Owszem, pracuje dwoje nowych ludzi: skarbnik gminy i budowlaniec, który jednocześnie zajmuje się środkami unijnymi. Gmina nie miała skarbnika, a jego obowiązki pełniła osoba po technikum drzewnym. Budowlaniec natomiast został zatrudniony po konkursie i przejął obowiązki dwóch pracowników, którzy przeszli do pracy w zakładzie karnym.

Odnosnie samej oświaty... Przecież zmiana stopnia organizacyjnego szkoły realizowana jest nie tylko w Stefkowej, ale również w Orlcu. W Orlcu mieszkańcy zrozumieli wagę problemu i postanowili prowadzić szkołę z kl. 0-III jako niepubliczną. Taka propozycja została również złożona Stefkowej, ale jej nie przyjęto.

Wyniki nauczania w szkołach prowadzonych w naszej gminie przez stowarzyszenia są katastrofalne. Dziś nikt nie jest w stanie zagwarantować, że ta sytuacja się nie powtórzy w Stefkowej, szczególnie że tamtejsi nauczyciele jednoznacznie powiedzieli, że wolą uczyć w szkole publicznej, a taka przecież zostaje.

Pierwotne założenia tej reformy mówiły o likwidacji tych szkół. Dziś na skutek głosów mieszkańców o pozostawienie małych dzieci w swoim środowisku oraz po rozmowach w Kuratorium Oświaty w Rzeszowie rada uznała te argumenty. Również kurator przychylił się do takiego rozwiązania. W wyniku tego w Stefkowej będzie prowadzona szkoła publiczna z kl. 0-III. Natomiast dzieciom starszym zapewniemy bezpieczny dowóz z opieką do szkoły w Olszanicy. Warunki w tej szkole są naprawdę dobre.

Obiekt w Stefkowej będzie zagospodarowany właśnie przez szkołę publiczną. Nie ma mowy o jego sprzedaży. Nie wiem, kto wymyślił tę plotkę.



Niestety, musimy koncentrować siły i środki, bo tylko w ten sposób jesteśmy w stanie wyjść z zadłużenia, które występuje we wszystkich szkołach. Dlatego sieć szkół musi być zrationalizowana.

Już dziś dzięki tym działaniom od września będziemy mogli dawać szkołom coś więcej niż kredy, opał i place dla nauczycieli. Pozyskaliśmy środki na zajęcia pozalekcyjne i wyjazd na kryty basen z nauką pływania.

Podkreślić należy, że utrzymywanie takiego stanu rzeczy przez wiele lat i oczekiwanie na systemowe rozwiązanie finansowania małych szkół, zapowiadane przez państwo, doprowadziły do sukcesywnego wzrostu zadłużenia. A dziś nie stać nas na to, żeby dalej czekać.

Boli nas fakt, że w czasie przekraczającego możliwości naszej gminy finansowania oświaty, nikt nie protestował, a dziś, jak jest problem, to najwygodniej powiedzieć: „Tej gminie już dziękujemy”.

Chciałbym podkreślić jeszcze raz, że jesteśmy w takiej sytuacji, iż musimy wziąć w tym roku 1 mln zł kredytu, żeby spłacić tegoroczną ratę od kredytów już wcześniej zaciągniętych. Dlatego też rada i my, rozumiejąc wagę problemu, postanowiliśmy nie dopuścić do tego, byśmy zostali likwidatorami tej gminy.

Staramy się, aby podejmowane przez nas działania były jak najmniej uciążliwe i w perspektywie umożliwiły zrównoważony rozwój wszystkich, podkreślam, wszystkich miejscowości naszej gminy.

Kończąc, chciałbym powiedzieć, że trudno oczekiwać pełnego przyzwolenia mieszkańców dla tego typu bolesnych działań, ale prosilibym chociaż o próbę zrozumienia całej sytuacji.

Rej. T. Szewczyk

HISTORIA

Rzepedzkie wspomnienia dyrektora Kwiecińskiego (III)

CUDU NIE BYŁO

Chińczycy, chcąc przekłócić bliźniego, życzyli mu, żeby żył w ciekawych czasach. Chińska klątwa nie przstrasza Kazimierza Kwiecińskiego: on żył w ciekawych czasach. I wcale nie uważa, by na skutek tego coś stracił. Przeciwnie: ma wspomnienia, które przecież nie są bez wartości...



Rytuał tamtych czasów: wizytacja zakładu (pierwszy z prawej Kaizmier Kwieciński)

Dzisiaj wiecie spokojny żywot emeryta na krakowskich Bronowicach, w domu, który sam zbudował, w sąsiedztwie córek i ich rodzin, w mieszkaniu niedużym, lecz wystarczającym – jak na jego wymagania – wygodnym, pełnym pamiątek z tych najładniejszych czasów: rzepedzkich. Z czasów, kiedy był dyrektorem Bieszczadzkiego Zakładu Przemysłu Drzewnego, faktycznym twórcą ich niedysięszej pozycji i sławy.

Wyjazd – i powrót

15 maja 1970 dyr. Kwieciński wyjechał z Rzepedzi. Z żalem, ale z własnej woli: dzieci rosły, marzyło mu się życie w Krakowie. Dostał zgodę na odejście i przeniósł się pod Wawel, do Krakowskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego. Został zastępcą dyrektora do spraw technicznych. Odpowiadał za 17 zakładów, rozsiadając się po całym województwie. Po roku firmie udało się powtórzyć jego osiągnięcia bieszczadzkie: zdobyła szta-

dar przechodni. Związał się z nią na 11,5 roku. Potem gdy w czasie paskudnym, ale dla zaradnych nawet po raz pierwszy od niepamiętnych czasów niezłym (zapaliło się kolejne „zielone światło” dla prywatnych przedsiębiorców) odszedł w 1981 „na swoje”. Zakończył wytwórnictwo wód gazowanych. Piętnaście lat po wyjeździe wrócił w Bieszczady. Na wniosek załogi. Nie miał wielkiej ochoty, ale znaleźli go dawni współpracownicy, którzy nie mogli patrzeć, jak rozlatuje się to, czemu poświęcił tyle lat, tyle wysiłków. Nie potrafił im odmówić. A może wiezieli w swoją szczęśliwą gwiazdę? I nie przejmował się przestroją, że dwa razy do tej samej rzeki wejść niepodobna.

Zaraz przyszły wspomnienia. Sukcesy zakładu, własne (krzyż kawalerski, krzyże zasługi, medale). Wizyty dostojników: Jaroszewicza, rosnącego w znaczenie Gierka (zwiedzał Rzepedź razem z powszechnie szan-

nowanym na Śląsku gen. Ziętkiem), attachés handlowych wszystkich ambasad (Hindusi wzdygali się na widok barszczu z uszkami; nie chcieli uwierzyć, że to nie jest krew...). Nadanie w 1967 r. imienia gen. Świerczewskiego. Wyzwania i trudności. I małe satysfakcje zawodowe – jak suszenie czarnego dębu, wydobywanego z dna rzek.

Historia czarnego dębu

Ta historia warta jest przywołania. – Wpadłem kiedyś do kopalni siarki w Machowie – opowiada Kwieciński – i dowiedziałem się, że oni kłody czarnego dębu, odkopywane podczas usuwania nadkładu, tną na metrowki i sprzedają po 10 zł za m3 pracownikom! Zahandlowałem z dyrektorem i kupiłem kilka takich pni. Chciałem spróbować to wysuszyć, żeby nadawało się do obróbki. Próbowałem pod suchymi trocinami, w murowanym magazynie, a potem w drewnianej szopie... Wszystko na nic. Uparłem się, testowałem i wreszcie znalazłem sposób: trzeba było je układać w szta-
plach pomiędzy elementami z bukowymi fryzami w suszarni. Schło pięknie, do 6% wilgotności. To był pierwszy w Polsce przypadek suszenia czarnego dębu na skalę przemysłową! Możliwość do osiągnięcia tylko w Rzepedzi. W Krakowie tego by nikt nie zrobił! Ale i tak nie poszliśmy dalej, gdyż w Machowie odmówili sprzedaży. Woleli palić czarnym dębem w piecu...

Inne czasy

Ale to już była inna Rzepedź i inne czasy. Coraz mniej normalne, a potem kompletnie wręcz zwirowane. Inflacja, galopujące odsetki od bankowych kredytów, wolna amerykańska na każdym kroku, brak zasad. A przede wszystkim chyba – płynąca z najwyższych kręgów teza: że dla państwowych przedsiębiorstw nie ma przyszłości. I na dodatek małość niektórych ludzi, z którymi musiał pracować...

Tym razem cudu nie było, bo czas cudów, mobilizacji, jasności reguł i prymatu uczciwości nad talentem do

kombinowania minął. Ale i tych ostatnich bieszczadzskich czterech i pół roku Kazimierz Kwieciński nie wspomina całkiem źle. Chociaż wkrótce potem przyszedł smutny czas gaszenia światła w Bieszczadzkiem Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego...

Najcenniejsze lata

Swoich lat bynajmniej nie żałuję, mimo iż przecież dotknęła go ta chińska klątwa: życie w ciekawych czasach. I przed rzepedzkimi sporo zdążył doświadczyć: ożarowianin z

urodzenia, niedoszły kadet Korpusu Kadetów we Lwowie (choć zdał wstępny egzamin, nie został przyjęty: inni mieli poparcie byłych oficerów – kombatanów...), absolwent liceum w Nisku (naukę przerwała mu wojna, gdy przystępował w 1946 do matury miał 23 lata), przyjęty bez egzaminu na weterynarię i leśnictwo...

A dziś – emeryt. Wspominający lata w Bieszczadach jak coś najważniejszego. Najcenniejszego. Dla niego i jego rodziny.

Waldemar Bałda

Bрудna wojna na Podkarpaciu (II)

Rankiem 6 września 1939 r. było jasne, że bitwa graniczna w Karpatach została przegrana. Armia „Karpaty” była już w pełnym odwrocie. Na południe od Krakowa została przegrana bitwa o przełęcz karpacką, zaś od południowego wschodu, od Nowego Targu i Muszyny wdzierały się na terytorium Polski niemieckie dywizje górskie – 2 i 3. Zapadła decyzja o oddaniu Krakowa oraz prowadzeniu walk opóźniających na linii Dunajca i dalej na wschód w oparciu o San.

W tym czasie pełną gotowość bojową w rejonie Bardejowa na Słowacji osiągnęła 1 Dywizja Górską, która przysłała z Bawarii. W dniu następnym, czyli 7 września, dywizja przekroczyła granicę polską w rejonie Hańczowej. Po sześciu dniach, pokonawszy ok. 300 km, dywizja ta znalazła się na ul. Gródeckiej we Lwowie, początkując tym niemieckie oblężenie tego miasta.

Sukces ten był spowodowany tym, że na drodze Bawarczyków z 1 Dywizji Górskiej zabrakło wystarczających sił, które zahamowałyby posuwanie się nieprzyjaciela. II Brygada Górską płk Starwarza, III Brygada Górską płk Kotowicza oraz nieliczne oddziały KOP-u i podhalańców nie stanowiły zagrożenia dla pełnokrwistej dywizji górskiej, dysponującej piechotą zmotoryzowaną, gasienicowymi pojazdami opancerzonymi, artylerią polową, przeciwpancerną i przeciwlotniczą, a także saperami, łącznością radiową oraz służbą logistyczną.

Niestety, bawarska dywizja dopuściła się całego szeregu zbiorowych mordów na obywatelach Rzeczypospolitej. Dziś nasi zachodni sąsiedzi dużo mówią o rycerskości i człowieczeństwie żołnierzy Wehrmachtu. Jednakże w przypadku 1 Bawarskiej Dywizji Górskiej fakty przemawiają na ich niekorzyść, stawiając wielu z nich, nie wyłączając większości wyższych oficerów, wśród pospolicich morderców.

Patrol rozpoznawczy I Bawarskiej Dywizji Górskiej 7 września 1939 r. wpadł na motocyklach do wsi Wróblek Królewski. Wystraszeni mieszkańcy pokrywali się w piwnicach domów. Niemcy rozkazali kilku rodzinom wyjść z piwnic i następnie w sadzie na oczach najbliższych rozstrzelali 65-letniego Władysława Michnowicza, 35-letniego Władysława Dudkiewicza, Piotra Feszczuka i Mikołaja Palucha. Byli to jeden Polak i trzech Starorusinów. Było to pierwsze morderstwo Bawarczyków, ale – jak się później okazało – wcale nie ostatnie.

Następnego dnia dowódca jednostki gen. Kübler wydzielił z dywizji dwa oddziały tzw. pościgowe, mające na celu uchwycenie mostów na Sanie w okolicy Sanoka i Zagórza. Oddział pod ogólnym dowództwem płk Wintergersta miał działać w dwóch grupach: oddział północny (kryptonim „Lang”), który miał się kierować na Krosno – Haczów – Jachimierz, oraz grupę południową (kryptonim „Geiger”), nacierającą przez Duklę – Rymanów – Zarszyn. Każda z tych kolumn składała się ze zmotoryzowanego batalionu strzelców górskich, wspomaganego zmotoryzowanymi działami ciężkimi kal. 100 mm, działami przeciwlotniczymi, działami przeciwpancernymi, a także saperami i radiotelegrafistami, mogącymi w każdej chwili przyzwać na pomoc lotnictwo. Była to ogromna siła, której obrońcy nie mieli możliwości skutecznie się przeciwstawić.

Po południu 9 września doszło do potyczki oddziału „Geiger” z wojskami polskimi w okolicy Rymanowa. Pojedynek trwał kilka godzin, po czym oddziały polskie wycofały się, natomiast Niemcy



Płk Jan Kotowicz – dowódca 3 Brygady Górskiej

zatrzymali się na biwak w zdobytym Besku. Mieszkańcy Beska widząc, że żołnierze niemieccy poszli spać, sami spokojnie ułożyli się do snu. Masakra nastąpiła wczesnym rankiem. Żołnierze mjr Pickerta, jeżdżąc na motocyklach uliczkami i zaułkami, wrzucali granaty do domów i strzelali do uciekających ludzi. Nastąpił sądny dzień. Pod domem Kędziarów, stojącym przy gościńcu Rymanów – Sanok ustawiono męczyn, zaś w przydrożnym rowie ustawili się plutony egzekucyjne. Zastrzelono w ten sposób 22 niewinnych ludzi, w tym księdza grekokatolickiego, jedną kobietę i dwoje dzieci. Wiele osób zostało rannych. Spalono doszczętnie 48 budynków mieszkalnych oraz wiele zabudowań gospodarczych. Jakby tego nie dość, zwłoki zmarłych zbezczeszczone, miażdżąc je gasienicami pojazdów pancernych. Tak „wojowała” grupa pościgowa „Geiger” mjr Pickerta.

Natomiast grupa „Lang” płk Schörnera, późniejszego generała, dowódcy wojsk pancernych, przekroczyła San w rejonie Trepczy i kontynuowała marsz w kierunku na Tyrawę Wołoską. Grupa ta 10 września wpadła w zasadzkę, urządzoną przez oddział batalionu strzelców podhalańskich z Sambora. Tym razem żołnierze polscy wyposażeni byli w ciężkie karabiny maszynowe oraz rusznice przeciwpancerne. W zasadzce zginęło kilkunastu Niemców oraz zniszczono wiele pojazdów mechanicznych i wozów bojowych. Siły przeciwnika były jednak przeważające. Polacy rozproszyli się, a ich dowódcę, który dostał się do niewoli. Pobity i poniewierany przez żołnierzy niemieckich został bez sądu zastrzelony z pistoletu przez oficera niemieckiego. Niestety, był to tylko wstęp do wydarzeń, jakie miały się rozegrać w dniu następnym. W Olchowcach w odwecie za akcję żołnierzy Wojska Polskiego niemieccy strzelcy górscy rozstrzelali w środku wsi siedmiu jej mieszkańców.

(na podst. Ryszard Dalecki *Armia „Karpaty” w wojnie obronnej 1939 roku*)
opr. BaJ

Dzieje rodzin szlacheckich herbu „Przestrzał” od XVI do XVIII w. * (LII)

Następne liście bez gałęzi

Prawdopodobnie niewielu ze współczesnych członków rodzin noszących nazwiska Ustrzyckich, Bereżeńskich, Terleckich czy Stebnińskich potrafi udowodnić swoje związki ze Stefanem Wanczem z Wajana-gu czy jego synami Iwonią i Teodorykiem Unichowskimi. Zapewne niewielu też jest ludzi, którzy wiedzą, iż szczykowany na następcę króla Stanisława Augusta Poniatowskiego książę Stanisław Poniatowski, a także Piotr Leonidowicz Kapica – laureat nagrody Nobla w dziedzinie fizyki z 1978 r. i ks. Mateusz Franciszek Ustrzycki – biskup rzymskokatolicki z kanadyjskiego Hamilton „są liśćmi z tego drzewa”.

Podczas kwerendy źródłowej odnaleziono znaczną liczbę osób, głównie stanu duchownego, których z braku pełnej informacji nie udało się przypisać do konkretnych gałęzi rodzin. Wynika to głównie ze złycażu zmian imienia przy wstępowaniu do zakonu. Tak więc w rodzinnych zapiskach pewne postacie pojawiają się pod imieniem chrześcijańskim, zaś w dokumentach kościelnych czy cerkiewnych pod imieniem zakonnym. Dla porządku postacie te przedstawione są w odrębnym spisie.

W poprzedniej „GB” przypomniałszy żyjących w XVI i XVII w. Ustrzyckich, których nie udało się umieścić w drzewach genealogicznych. Dzisiaj czas na sylwetki tych, którzy żyli w bliższych nam czasach.

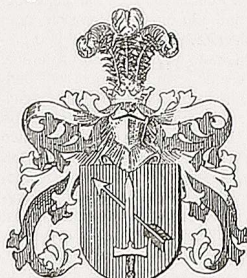
W latach 1733-35 w życiu publicznym województwa ruskiego brało udział pięciu Ustrzyckich noszących imię Bazyli. Z tej przyczyny nie udało się ustalić, który z nich piastował urząd stolnika przemyskiego w latach 1733-34. Faktem jest natomiast, iż Bazyli Ustrzycki, stolnik przemyski, pod-

piisał 23 marca 1733 r. laudum województwa ruskiego, 10 grudnia 1733 r. – konfederację tegoż województwa przy królu elekcje Stanisławie, zaś 10 września 1734 r. – laudum sejmiku w Wiszni.

Z kolei Kazimierz Ustrzycki odnotowany został 14 marca 1734 r., kiedy to podpisał laudum sejmiku w Wiszni. Niestety, brak jest informacji pozwalających powiązać go z konkretną linią rodu.

Podobnie rzecz ma się z Sebastianem Ustrzyckim, żyjącym w latach 1739-83. Wiadomo, że był on zakonnikiem z zakonu pijarów, matematykiem i nauczycielem w wielu szkołach. Uznaje u współczesnych zdobył jako autor podręczników. Wydał m.in. „Algebrę” (Warszawa 1778, t. 2).

Jedynym dotychczas odnalezionym śladem potwierdzającym zaś istnienie w drugiej połowie XVIII w. Mateusza Ustrzyckiego jest praca o bardzo rozbudowanym tytule: „Odpowiedź od u.u. plenipotentów Komisji Edukacji Narodowej Stronom J. W. Raczynskiego pisarza W. Kor. Y J.O. Xcia Jmci



Woronieckiego podkomorzego J.K.Mci w sprawie własności Pałacu po Jezuitach na ulicy Senatorskiej przed marywilęm w Warszawie stojącego, w komisji Sądowej, przez Mateusza Ustrzyckiego pisarza apostolskiego r. 1774 17 Xbris dana”.

Na przełomie XVIII i XIX w. żył natomiast Feliks Ustrzycki. Najprawdopodobniej był rodowitym warszawianinem, gdyż urodził się w 1788 r. w stolicy i tam też zmarł w 1834 r. Był teologiem i profesorem Uniwersytetu Warszawskiego.

Nie udało się również ustalić, z której linii Ustrzyckich wywodził się Klemens Józef Ustrzycki. Wiadomo o nim jedynie, że w 1841 r. uzyskał w Galicji potwierdzenie szlachectwa.

Maciej Augustyn

* Materiał ten został zamieszczony w roczniku historyczno-krajoznawczym „Bieszczad” nr 10 z 2003 r. (przedruk za zgodą autora)

SPORT

W ultramaratonie Imagis Tour kolarze przecinają Polskę na pół

NA MECIE W KOMPLECIE

Ultramaraton kolarski Imagis Tour został przeprowadzony po raz trzeci. W pierwszej edycji, przeprowadzonej w 2005 r., wzięło udział 15 śmiółków. Rok temu było ich 27. Do mety dotarło 23. W tym roku odważyło się wystartować 30. Na mecie zameldowali się w komplecie.



Przed nimi przejazd przez całą Polskę

Fot. Paweł Dodek

Jak podczas poprzednich dwóch ultramaratonów, tak i tym razem uczestnicy Imagis Tour ruszyli ze Świnoujścia, a więc z najbardziej wysuniętego na północno-zachód skrawka Polski. Ich celem są Ustrzyki Górne - najdalej wysunięty na południowy-wschód koniuszek naszego kraju.

Znad morza w góry

Sygnałem do startu z rampy promowej „Centrum” na Warszawie w Świnoujściu był w sobotę 25 sierpnia o godz. 8.00 wystrzał armatni. Po nim 28 zawodników i – po raz pierwszy – 2 zawodniczki wyruszyły w poprzek Polski.

Na pokonanie 1008 km mieli 72 godziny. Aby zmieścić się w limicie czasu, rowerowi maratończycy musieli dotrzeć na linię mety pod hotelem „Górskim” w Ustrzykach G. do godz. 8.00 we wtorek 28 sierpnia.

Udział w tym wysiłku nie przynosił ani sławy, ani pieniędzy. Kosztuje wiele wysiłku, pokonywania własnych słabości i przezwyciężania kryzysów, które na tak długiej trasie na pewno się przydarzają. Po co jadą? Po pierwsze, żeby dojechać od startu do mety. Po drugie, żeby udowodnić przede wszystkim sobie, że sprostać temu wyzwaniu. Po trzecie, żeby – jak każdy sportowiec – zmierzyć się z innymi. Po czwarte, żeby ewentualnie ustanowić nowy rekord trasy. Po piąte...

Rekord pobity!

Zwycięzca I Imagis Touru Zdzisław Kalinowski z Choszczyna na pokonanie 1008 km potrzebował 39 godz. 30 min. W ub. r. na metę w Ustrzykach G. najpierw dotarło jednocześnie trzech maratończyków: Jan Chudala z Leiclingen oraz krakowianie Robert Kądziołka i Bogusław Szyszka. Cała trój-

ka uzyskała wynik 38 godz. 46 min.

W tym roku przed hotelem „Górskim” jako pierwsi zameldowali się równocześnie dwaj zawodnicy: Grzegorz Bordszewski ze Szczecinka i Wojciech Jaśniewicz ze Swarzędza. Obaj na mecie byli w niedzielę wieczorem. Przebywali na trasie po 37 godz. 40 min. Poprawili dotychczasowy rekord o 1 godz. 6 min.!

Wynik lepszy od poprzedniego rekordu uzyskał jeszcze trzeci na mecie Stefan Gęba z Krzyża, który dojechał do Ustrzyk G. po 38 godz. 25 min. jadąc.

Dziesiąty w samo południe

Na czwartym miejscu została sklasyfikowana trzyosobowa grupa: Grzegorz Kowal z Wrocławia, Bogusław Szyszka z Krakowa i Jerzy Tracz z Pokoju – czas 39 godz. 23 min. Prawie 4 godz. później jechał ukończył samotnie Daniel Śmieja ze Szczecina, zajmując siódma lokatę. W 3 godz. po nim – jako ósmy – dojechał Kamil Chwistecki ze Świnoujścia, a 20 min. po nim Krzysztof Kamocki z Łodzi, który został sklasyfikowany na dziewiątej pozycji.

Dokładnie w samo południe w poniedziałek po 52 godz. na trasie zakończył jazdę zwycięzca pierwszego Imagis Touru Zdzisław Kalinowski z Choszczyna, kalinając pierwszą dziesiątkę.

Brawo panie!

W tegorocznym ultramaratonie po raz pierwszy wzięły udział kobiety: Jolanta Maślanka ze Szczecina i Barbara Chowaniec z Lasu. Obie zawodniczki spały się bardzo dzielnie. Nie tylko pokonały całą trasę, ale pozostawiły za sobą kilku mężczyzn.

Jolanta Maślanka znalazła się pod Tarnicą równocześnie ze szczecińnianinem Tomaszem Kuligowskim. Z

czasem 61 godz. 29 min. sklasyfikowana została na 23 miejscu. Po niej do Ustrzyk G. dotarła wraz z Wojciechem Chowaniec Barbara Chowaniec. Oboje przebywali na trasie po 63 godz. i zajęli 25 miejsce.

W wyznaczonym przez organizatorów limicie czasu nie zmieścił się jedynie krakowianin Sławomir Fritz, który na pokonanie trasy Świnoujście – Ustrzyki G. potrzebował 74 godz. i 15 min.

Elitarny „Klub 3 x 1008”

Każdy, kto pokonał cały dystans Imagis Touru na rowerze w wyznaczonym limicie czasu (72 godziny), zostaje członkiem „Klubu 1008”. Ci, którym udało się do dwukrotności,

wchodzą w skład „Klubu 2 x 1008”.

Najbardziej elitarny charakter ma jednak „Klub 3 x 1008”, którego członkami są ci zawodnicy, którzy zaliczyli wszystkie przeprowadzone do tej pory Imagis Toury. Klub ten liczy zaledwie pięciu członków. Tworzą go Zdzisław Kalinowski z Choszczyna, Piotr Ziętał z Legnicy, Robert Janik z Leszna, Andrzej Kubica z Bielska-Białej i Jerzy Tracz z Pokoju.

O tym, jak nietłwo dostać się do któregośkolwiek z tych klubów, świadczy fakt, iż w żadnym z nich nie ma do tej pory reprezentanta Podkarpacia.

T. Szewczyk



Ultramaraton rowerowy Imagis Tour przeznaczony jest dla amatorów turystyki rowerowej o bardzo dobrym przygotowaniu kondycyjnym. Warunkiem dopuszczenia do startu jest ukończenie 18 lat i złożenie pisemnego oświadczenia o starcie w maratonie na własną odpowiedzialność. Imagis Tour to najdłuższy maraton rowerowy w Polsce o trasie liczącej 1008 km. Przeznaczony jest dla amatorów sportów ekstremalnych i umożliwia im sprawdzenie granic własnej wytrzymałości i odporności psychicznej. Trasa maratonu przecina Polskę na pół i biegnie ze Świnoujścia do Ustrzyk Górnych. Uczestników obowiązuje 72-godzinny limit czasowy na pokonanie trasy. Jadą indywidualnie lub w grupach.

Ultramaraton odbywa się w kategorii open. Przeprowadzany jest bez względu na pogodę. Zawodnicy pokonują całą trasę samodzielnie. Nie mogą korzystać z jakiegokolwiek zorganizowanej pomocy osób trzecich. Zawodnicy mogą natomiast uzupełniać napoje i żywność w rozmieszczonych na trasie punktach kontrolnych oraz napotykanym po drodze sklepach.

Organizatorami ultramaratonu Imagis Tour są: Klub Sportowy „Imagis” Leszno, Firma „Imagis” sp. z o.o. i Klub Sportowy „Uznam” Świnoujście

ROWERY STAWAŁY DĘBA

W Tyrolu najlepsi kolarze mastersi wyznaczyli sobie spotkanie, aby rywalizować w Pucharze Świata. Wśród elity zawodników, gdyż tylko tacy pojawili się tam, znalazł się również nasz reprezentant Stanisław Nahajowski z Ustianowej.



W każdej grupie wiekowej dziesięciu najlepszych zawodników otrzymywała puchary. S. Nahajowski (trzeci z lewej) wśród czołowych zawodników 7 kat. (65 lat i więcej). Fot. arch. S.N.

W ramach 39 edycji tych zawodów już po raz 18 odbył się Międzynarodowy Wyścig o Puchar Alp, w którym właśnie wystartował S. Nahajowski. Na niezwykle trudnej 12 - kilometrowej trasie, biegnącej z St. Johann na przełęcz Griessner cały czas pod górę, przyszło mu rywalizować nie tylko z 22 zawodnikami. W tym dniu pogoda sprzyślała się przeciwko zawodnikom. Mokra, deszcz i 12 st. C nałożyły się na i tak już bardzo trudną trasę. Z 12 kilometrów 5 końcowych to podjazd o przeciętnym nachyleniu 10%, a ostatni kilometr to wspinaczka pod ścianę o nachyleniu 15%. W takich warunkach niejednemu rower stawał dęba.

- Znałem tę trasę, ponieważ już w ubiegłym roku brałem udział w tych zawodach. Jednak tym razem jechało mi się znacznie gorzej, na co na pewno miały wpływ warunki atmosferyczne. Zadawolony jestem zarówno z czasu, mimo że był gorszy od ubiegłorocznego o 25 s., jak i osiągniętego miejsca – mówi S. Nahajowski.

W porównaniu z 2006 rokiem S. Nahajowski spadł o jedną pozycję, zajmując 9 miejsce na 20, którzy ukończyli zawody. Zwyciężył Włoch Valsechi Renzo, który w tym roku przeszedł z młodziej grupy wiekowej do seniorów.

- W tego typu zawodach nie ma przypadkowych zwycięzców ani przypadkowych uczestników. Na start decydują się tylko najlepsi. Tutaj walczą się bardziej ze sobą niż rywalami. To jest naprawdę sprawiedliwy wyścig. Nie ma możliwości pojechania komuś na kole, nikt nikogo nie podciągnie. Każdy musi liczyć tylko na siebie – dodaje S. Nahajowski.

8 września nasz reprezentant wystartuje w Karpaczu w Górskich Mistrzostwach Polski, gdzie będzie bronił tytułu wicemistrza Polski zdobytego w 2006 roku.

/Ela/

Wielki Mityng Lekkoatletyczny „Pożegnanie Wakacji”

START PO CIĘŻKIM OBOZIE

W Olsztynie na stadionie lekkoatletycznym Kortowo 25 sierpnia Warmiński-Mazurski Związek Lekkiej Atletyki zorganizował Wielki Mityng Lekkoatletyczny „Pożegnanie Wakacji”. Mityng był wielki nie tylko z nazwy. Wystartowała w nim niemal cała krajowa czołówka juniorów i juniorów młodszych.



Jarek Stadnicki i Anita Wacławska w połowie września będą walczyć w Szwajcarii o tytuły mistrzów świata Fot. T. Szewczyk



Na olsztyńskim mityngu pojawiły się kluby lekkoatletyczne z różnych stron Polski. Wystartowali w nim zawodnicy m.in. z Bartoszcza, Białegostoku, Brzeszcza, Dębicy, Dziadowa, Elbląga, Krakowa, Lipinek, Lublina, Łapanowa, Mielca, Nowego Sącza, Olsztyna, Oświęcimia, Pasłęki, Rzeszowa, Skawiny, Stalowej Woli, Szczecina, Tarnowa i Warszawy.

W tym liczny i nieprzypadkowy towarzystwie znalazło się siedmiu biegaczy i biegaczek z MKS „Halicz” Ustrzyki D. Ustrzycka grupa przebywała w sierpniu w Olsztynie na obozie treningowym kadry lekkoatletycznej województwa podkarpackiego.

Cała siódemka z „Halicza” wystartowała w biegu na 1000 m. W rywalizacji kobiet w czterech seriach wystartowało ponad 40 biegaczek. Czwarty czas

uzyskała Natalia Wacławska, która wystartowała w najmocniejszej serii i jako jedna z pięciu biegaczek zeszła poniżej 3 min. Warto dodać, że Natalia była najmłodsza w tym gronie.

Starsza siostra Natalii Anita zajęła drugie miejsce w drugiej serii. Spośród kilkunastu zawodniczek ze swojego rocznika uzyskała ona trzeci rezultat. Biegająca w czwartej serii Katarzyna Karpińska dotarła do mety na trzecim miejscu. Uzyskała piąty czas w swoim roczniku. Siódmy rezultat w gronie równoległych uzyskała Iwona Stadnicka.

W pierwszej serii biegu męskiego Jarosław Stadnicki zajął piątą lokatę, uzyskując jednocześnie najlepszy wynik z zawodników urodzonych w 1990 r. Startujący w drugiej serii Dawid Bajda ukończył bieg na siódmej pozycji. Jego czas dał mu wśród rówieśników czwarte miejsce.

- Nasi zawodnicy wystartowali w tych biegach bezpośrednio po bardzo ciężkim obozie treningowym – komentuje trener ustrzyckich biegaczy Grzegorz Oleksyk. – Większość z nich mimo to pobila swoje rekordy życiowe na tym dystansie albo uzyskała czasy zbliżone do swoich najlepszych wyników. To dobrze rokuje przed jesenną częścią sezonu. Cieszy też dobry bieg Natalii Wacławskiej, która nie tak dawno przeszła ostrą anginę. Widać, że dość szybko wraca do dobrej dyspozycji.

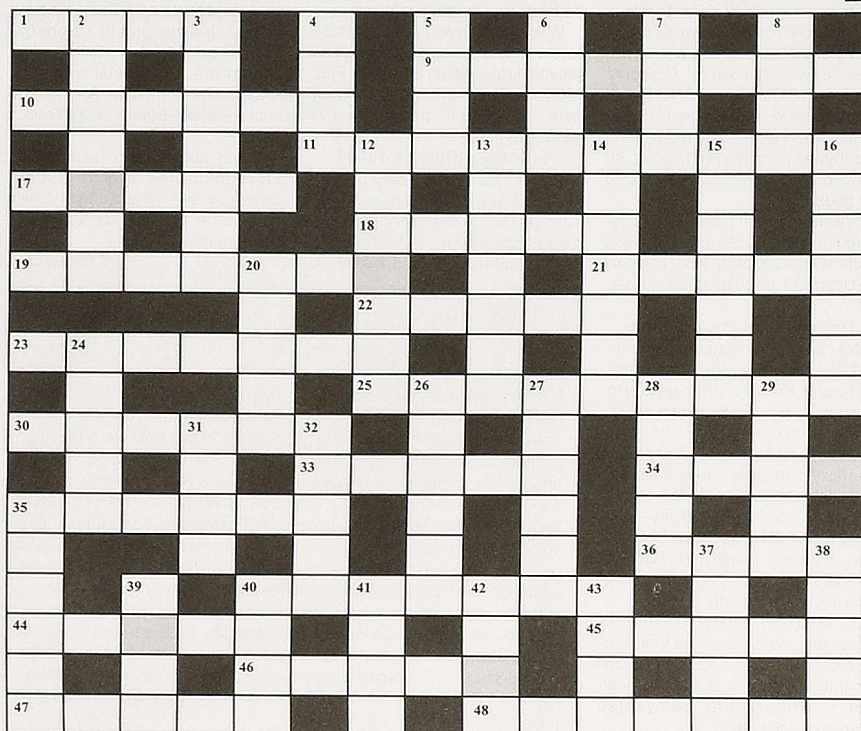
W najbliższym czasie biegacze MKS „Halicz” wystartują w dwóch mityngach lekkoatletycznych w Rzeszowie. Później dwoje z nich – Anita Wacławska i Jarosław Stadnicki – wraz z reprezentacją Polski pojedzie do Szwajcarii, by w połowie września wziąć udział w Mistrzostwach Świata w Biegach Górskich w Saillon/Ovronnaz.

T. S.

ROZRYWKA

KRZYŻÓWKA nr 383

KUPON 383



Poziomo:

1) potok w Wołosatem; 9) Caryńska lub Wetlińska; 10) stanie bez ruchu lub rodzaj kołnierzyka; 11) oberżystka; 17) talerz dla psa; 18) stan w hipnozie; 19) papierosów lub w piecu; 21) pod Grunwaldem lub pod Waterloo; 22) miano; 23) tekstylne obuwie sportowe o gumowej podszewie; 25) rodzaj świecznika; 30) koń maści czarnej; 33) sardyna z rodziny śledziowatych; 34) górską ścieżką dla owiec i pasterzy; 35) wieś pod Ustrzykami D.; 36) całokształt norm regulujących zachowanie społeczeństwa; 40) chodzi, choć nie ma nóg; 44) łowienie żywych zwierząt określonych gatunków; 45) pryska z ogniska; 46) achtele; 47) turban; 48) kolor różowoczerwony z odcieniem fioletowym.

Pionowo:

2) miejscowość leśniskowa w gminie Cisna; 3) miejscowość leśniskowa w gminie Solina; 4) mocny napój spirytusowy sporządzany z ryżu; 5) zatarg, sprzeczka; 6) spotkanie wędrowników; 7) rozpuszczalna kawa zbożowa; 8) na mapie lub przy drodze; 12) człowiek o wątej budowie ciała; 13) wieś w dolinie Oslawy; 14) wyspa w środkowych Filipinach; 15) potok przepływający przez Łupków; 16) eksploatuje statek; 20) układ litericzny; szyld; 24) ewolucja narciarska; 26) utrata zdolności chodzenia; 27) historia; 28) wieś w gminie Czarna; 29) góra nad Baligrodem; 31) wokół czapki wojskowej; 32) angielskie; 35) wegetarianin; 37) stała opłata; 38) początek biegu; 39) z niego żołnierzyk; 40) coś zwiniętego w rulon, kłębek, rolka; 41) skała molowa lub durowa; 42) kończyzna górna; 43) lisi ogon.

Z liter znajdujących się w szarych okienkach należy ułożyć hasło (bieszczadzka nazwa własna), będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 7 dni od daty ukazania się gazety. W losowaniu nagrody wezmą udział wyłącznie rozwiązania nadesłane na kuponach wyciętych z „GB”.

Fundatorem nagrody za rozwiązanie krzyżówki nr 383 jest „Gazeta Bieszczadzka” Regionalne Czasopismo Samorządowe. Wyniki losowania nagrody za krzyżówkę nr 383 zostaną opublikowane w „GB” nr 19 (401). W wyniku losowania nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 382 otrzymuje **Barbara Kurek z Ustrzyk Dolnych**. Nagroda do odebrania w redakcji w ciągu 7 dni od daty ukazania się tego numeru czasopisma. Hasło krzyżówki nr 382 brzmiało: „**Równia**”.

„Ewir”

BARAN (21.03. - 20.04.)

Baranki we wrześniu będą odczuwać jakiś niepokój, zniecierpliwienie, coś je będzie nosić z kąta w kąt. Nie potrafią usiedzieć dłużej w jednym miejscu. Te noszenia raz będą słabsze, raz silniejsze, ale całkiem nie zanikną. Do tego dojdą kłopoty z koncentracją, a to zaś wpłynie niekorzystnie na tempo i jakość Twojej pracy. Na dodatek spadną na Twoje barki dodatkowe obowiązki, z którymi – przynajmniej na początku – nielato będzie sobie poradzić. Nie pójdziesz za tym podwyżką poborów, co wzmocni Twoją irytację. Taki labilny stan emocjonalny sprawi, że nie sproszasz też do końca oczekiwaniom bliskiej Twemu sercu osoby. Próby tłumaczenia niczego nie wyjaśnią, a raczej bardziej zaciemnią sytuację. Zatem nie usiłuj się tłumaczyć. Odczekaj! Z czasem wszystko samo się wyklaruje.

BYK (21.04. - 20.05.)

W pracy przed Byczkami nieuchronnie trudnych i mających długofalowe skutki decyzji. Niestety, trzeba będzie podejmować i takie rozstrzygnięcia, których wszystkich konsekwencji nie da się końca przewidzieć. Przy ich wypracowywaniu musisz kierować się nie tylko intuicją, ale i swoim doświadczeniem życiowym oraz wiedzą. Dzięki temu większość Twoich decyzji będzie trafna.

W sferze uczuciowej nie powinno zdarzyć się nic przykrego. Tutaj niemal wszystko będzie się rozwijać tak, jak pragniesz. Otrzymaśz od najbliższych Ci osób niemal dowody życzliwości, przywiązania i oddania. Grożą Ci kłopoty z zasypianiem. Żeby je pokonać, musisz uwolnić się od obsesyjnych myśli i odzyskać wewnętrzny spokój.

BŁIŹNIĘTA (21.05. - 21.06.)

Przed Bliźniętami, mimo końca wakacji, pojawia się perspektywa dużej ilości wolnego czasu. Wskutek tego może Cię opanować rozleniwienie, uwiąd aktywności i kreatywności. Musisz temu zapobiec! Miganie się, bierność, lenistwo mogłyby mieć opłakane skutki. Wykorzystaj wolny czas pożytecznie i dla siebie, i dla domu. Zajmij się zbieraniem plonów z działki czy ogrodu, robieniem przetworów, przejrzeniem samochodu i usuwaniem wykrytych w nich usterek, porządkowaniem piwnicy lub garażu itd. Każda złotówka zainwestowana w tych dniach w przyszłość szybko potwierdzi słuszność takiego posunięcia. Możesz w najbliższym czasie nawiązać taką znajomość, która wkrótce okaże się albo bardzo ważna uczuciowo, albo pomocna w rozwiązywaniu kłopotliwych sytuacji. Twoje obawy, że łączące Cię z drugą połówką uczucie przegasa, są bezzasadne. Wkrótce się o tym przekonasz.

RAK (22.06. - 22.07.)

Wrzesień to dla Raków wręcz idealny czas do nawiązywania kontaktów biznesowo-handlowych z zagranicą lub do szukania nowych możliwości zawodowych. Teraz okazuje się nowa praca albo nowe stanowisko i – wynikające niejako z tych zmian - wynegocjowanie dla siebie lepszych wa-

HOROSKOP

runków finansowych.

Przed Tobą okres intensywnego życia towarzyskiego i tego bardziej osobistego. Zwłaszcza, jeśli ostatnio prawie nigdzie nie wychodziłeś, to teraz odrobicie zaległości z nawiązką. Wolne Raczki spotka niespodzianka, której finał może nastąpić w okolicy Bożego Narodzenia przed ołtarzem. Nawet jeśli obecnie ból ustąpił, to nie znaczy, że nastąpiło cudowne samoleczenie. Nie lekceważ tego i zgłoś się do swojego lekarza rodzinnego. On zdecyduje, jakie kroki należy podjąć.

LEW (23.07. - 22.08.)

Negatywne oddziaływanie Plutona sprawi, że z inicjatyw wysuwanych przez Lwy obecnie niewiele wyjdzie. Przy takiej prognozie lepiej nie zabierać się do niczego ważnego. Nie daj się również wyprowadzić z równowagi swoim współpracownikom. W stanie wzburzenia możesz utracić kontrolę nad językiem i powiedzieć o parę zdań za dużo. Skutkiem tego byłoby zupełnie niepotrzebne pogorszenie atmosfery w firmie.

Prawdziwą ostoją będzie dla Ciebie dom. Tutaj nie zabraknie okazji do okazywania najbliższemu ciepła, sympatii i odwiedzania się przez nich tym samym. Lwy samotniki staną się obiektami jawnej lub ukrytej adoracji. Gdyby przyszło im do głowy udawać, że tego nie dostrzegają, to popłynęłyby poważny błąd, którego potem będą gorzko żałować.

PANNA (23.08. - 22.09.)

Korzystny dla Panien układ planet pozwoli Ci w połowie września zrealizować marzenie, którego nie udało się spełnić podczas wakacji. Może to być interesująca podróż i to na koszt firmy. Mogą to być spotkania z ciekawymi ludźmi. Mogą to też być dodatkowe i niespodziewane pieniądze za wykonaną już wcześniej pracę. Może to być coś zupełnie innego, czego jeszcze w tym momencie przewidzieć się nie da.

W miłości zarysował się pozytywny trend, który umocni więzi między wami. Najlepiej będzie się czuć w gronie znajomych. W przypadku Panien do niedawna całkiem samotnych ta znajomość, która trwa od jakiegoś czasu, wkroczy właśnie teraz w decydującą fazę. I chociaż nad pewnymi detalami trzeba będzie solidnie popracować, to wszystko wskazuje na to, że jest to związek, który po tzw. okresie dolaria, dojrzeje rokuje na przyszłość.

WAGA (23.09. - 22.10.)

Uprawianie czarnowidztwa nie jest Wagom obce. Czy możesz pozwolić na to, by strach coraz bardziej paraliżował Twoje działania? Czy to nie grozi Ci popadnięciem z czasem w całkowitą stagnację albo nawet depresję? Chyba są to pytania retoryczne, na które nie trzeba dawać odpowiedzi.

Wyzwól się zatem z pesymizmu i nie dołuj siebie. Aby nie prowokować sytuacji, które mogłyby Ci to utrudnić, nie wszczynaj w tych dniach jakichkolwiek kroków prawnych, związanych z roszczeniami finansowymi. Nie noś też przy sobie większej gotówki. A w pracy nie pozwól na odebranie należnego Ci uznania za dobrze wykonaną robotę.

Twój nie za dobry stan psychiczny może ujemnie odbić się na relacjach z otoczeniem. Poziom i jakości tych odniesień znacznie się pogorszą. Dopilnuj, by Twoje złe nastroje nie sprawiły, że zepsujesz sobie nawet te stosunki, których nawiązanie i umacnianie kosztowało Cię немало starań. W pracy unikaj intryg i sporów. Trzymaj się daleko od prywatnych wojenek, bo możesz się stać jedną z pierwszych ofiar.

SKORPION (23.10. - 21.11.)

Wstrząsają się, Skorpionie, sytuacje niejednoznacznych. W swoich poczynaniach zachowuj jasność intencji i otwartość działań. Wszystkich współpracowników szcuj jednakową miarą. Nawet gdyby nie było to zbyt popularne i łatwe, to i tak będzie to nie tylko uczciwsze, ale i lepsze niż kombinowanie, mataczenie i wyczynianie jakichś machlojek. Być może przysporzysz sobie nowych wrogów, ale na pewno zyskasz też wielu takich, którzy przyznają Ci rację i staną po Twojej stronie.

W sprawach finansowych pojawiają się trudności, na szczęście niezbyt duże. Nie potrwają też długo. Dlatego będąc w dolku, nie daj się skusić żadnymi pożyczkami czy kredytami, udzielanymi „w ciągu 10 minut” czy „od ręki”. Gdy się przed tym nie ustrzeżesz, wyłożenie z dolka będzie niezwykle trudne. Pamiętaj też, aby na wszystkie zjawiska, jakie toczą się wokół Ciebie, patrzeć z właściwej perspektywy.

STRZELEC (22.11. - 21.12.)

W najbliższym czasie Strzelcy nie powinni spodziewać się radykalnych zmian w swoim życiu. Dni będą płynąć spokojnie, monotennie, prawie nudnie. Być może tym, którzy lubią szybkie tempo życia, błyskawiczną zmienność sytuacji, podnoszące adrenalinę niespodzianki, nie sprawi to satysfakcji. Ale pozostali Strzelcy będą z takiego stanu rzeczy raczej zadowoleni.

Niestety, nie ma dobrych widoków na załatwienie dziur w domowym budżecie. Wrzesień ma to do siebie, że skutecznie drenuje kieszenie. Każdą złotówkę oglądaj dokładnie, nim ją położysz na ladzie i nie pozwalaj sobie na żadne zakupowe szaleństwo. Przypadkowo pozyskana informacja zaś pomoże Ci w kwestiach osobistych. Z paru spraw opadnie zasłona tajemnicy i ujrzysz nagie fakty. A to uwolni Cię od dręczących podejrzeń.

KOZIOROŻEC (22.12. - 20.01.)

Koziorożce dzięki wpływowi Wenus będą w dobrym nastroju. Zdrowie nie powinno być źródłem żadnych niepokojów. Nie zabraknie Ci też optymizmu i zapału do działania. Taki stan psychofizyczny sprzyja podjęciu się jakiegoś ambitnego przedsięwzięcia. Zatem zabierz się do tego planu, który od jakiegoś czasu chodzi Ci po głowie. Nie rusz to z kopyta i nie pójdziesz jak po maśle, lecz przy dużym samozaparcu dopnieś swego. Firmowi oponenci będą Ci rzucić kłody pod nogi, ale znajdują się i tacy współpracownicy, którzy pomogą Ci je usuwać. Nie zrażaj się zatem i rób swoje! W domu nie daj się wciągnąć w beznadziejne utarczki o byle co. Szkoda po prostu czasu i nerwów. Każdą sprawę traktuj tak, jak na to rzeczywiście zasługuje. Pierdółki zupełnie lekceważ. To powinno Ci zapewnić jakiś taki spokój. Poza tym unikaj zbyt długiej pracy przy komputerze albo wielogodzinnego śledzenia przed telewizorem, bo masz tylko jedną parę oczu na całe życie.

WODNIK (20.01. - 18.02.)

Wodniki niech nie zaspiają gruszek w popiele. Działaj z rozmachem, nie wycofuj się przed próbami wcielania w życie tych pomysłów, które na chłopski rozum wydają się mało realne. Przy ich forsowaniu wykorzystaj swoje zdolności przywódcze oraz umiejętności zjednywania i przekonywania ludzi. Pamiętaj jednak, że najskuteczniej przekonuje własny przykład. Dlatego nie ograniczaj się jedynie do nakreślenia celów, lecz rób coś, konkretnego, co do ich osiągnięcia prowadzi.

Jeśli żadnej ważnej okoliczności nie prześpisz i przekonasz do swoich pomysłów innych współpracowników, to możesz oczekiwać podwyżki, ale nie za dużej. Nie przesadzaj z jedzeniem, bo ostatnio trochę za dużo wrzucasz za drabinę. Na gromadzenie zapasów tłuszczu na zimę jeszcze za wcześnie.

RYBY (19.02. - 20.03.)

Ryby, jeśli chodzi o sprawy zawodowe i finansowe, będą mieć teraz taki niewyraźny okres. Możesz teraz dość dobrze ulokować nadwyżkę pieniędzy (akcje, obligacje, ziemia, mieszkanie). Ale jeśli zaś planujesz zakup czy zmianę samochodu, to też jest dobry czas, bo przed zmianą ceny powinny zacząć spadać. Otrzymaśz w tych dniach propozycje zawodowe raczej oddłone na inny czas. Chyba, że będą niezwykle atrakcyjne i bez obciążenia ryzykiem, to się nad nimi poważnie zastanów.

W Twoim życiu ostatnio wiele się działo, dlatego możesz odczuwać zmęczenie, nawet już podczas porannego wstawania z łóżka. Więcej i częściej odpoczywaj. Twoja kondycja psychofizyczna jest bowiem dość marna. Na horyzoncie samotnych Rybek pojawi się ktoś interesujący. Przemyśl to, bo może to być niepowtarzalna szansa na prawdziwą miłość. Postaraj się jej nie zmarznąć.

ASTRALIA

INFORMACJE

Pracowite wakacje

W Szkole Podstawowej w Łobozewie, mimo wakacyjnej przerwy, cały czas trwały otwarte zajęcia dla uczniów i wypoczywających w okolicy dzieci.



Dzięki współpracy szkoły z Polsko-Amerykańską Fundacją Wolności oraz Stowarzyszeniem Pedagogów i Animatorów „Klanza” z Lublina od 3 lat dyrektorka Małgorzata Fedorowicz jako koordynator i opiekun wolontariuszy umożliwia grupom studentów pracę z dziećmi i młodzieżą. Tak też było i w tym roku.

Od lipca na terenie szkoły codziennie odbywały się spotkania dla dzieci i młodzieży, prowadzone przez wolontariuszy. Przez wakacje z młodzieżą pracowali cztery grupy studentów. Dzieci miały możliwość bezpiecznego spędzenia czasu na zabawach plastycznych, muzycznych i ruchowych, mogły poszerzać wiedzę z geografii,

historii, ekologii oraz doskonalić język angielski. Codziennie na zajęcia uczęszczała spora grupa dzieci.

- Mam świadomość, że wielu naszych uczniów ze względów finansowych nie ma możliwości odpoczynku poza miejscem zamieszkania - mówi M. Fedorowicz. - Dlatego chcę by i te dzieciaki mogły ciekawie i bezpiecznie spędzić wolny czas. Wymaga to dodatkowego wkładu pracy, ale daje satysfakcję.

Współpraca z fundacją w ramach wolontariatu studenckiego, którą podjęła łobozewska szkoła, została dostrzeżona w ub. r. przez jej organizatorów. Placówka znalazła się w gronie 25 szkół nagrodzonych za organizację czasu wolnego dzieci w terenach wiejskich. Dyr. M. Fedorowicz zaś otrzymała certyfikat „Szkołnego opiekuna wolontariatu studenckiego” i na uroczystej gali w Collegium Maius Akademii Medycznej w Lublinie z rąk premiera Jerzego Buzka odebrała w nagrodę noteboka.

- Wiele zmieniło się w naszej szkole - stwierdza M. Fedorowicz. - Dzięki zrozumieniu radnych, zaangażowaniu burmistrza Henryka Sului i b. wiceburmistrza Krzysztofa Gąsiora, przeprowadzono generalny remont pięciu klas, wykonano szatnię dla uczniów, pomieszczenie do wydawania ciepłych posiłków, świetlicę. Są też nowe łazienki, które od czasu założenia szkoły były jej największą „bolączką”. Dzięki temu mogliśmy poszerzyć naszą ofertę wakacyjną. Brakuje jeszcze sali gimnastycznej, której dobudowa rozwiązałaby wszystkie problemy lokalowe. Jednak trzeba czasu i cierpliwości. Warunki, w jakich uczylimy jeszcze 5 lat temu, i to, co jest dziś, to już miłowy krok naprzód.

Goo.

FILMOWE PRZEBJOJE NA KONIEC LATA

-prezentacja najciekawszych wydarzeń filmowych minionego roku

Sanocki Dom Kultury

Filmowe hity

„Harry Potter i Zakon Feniksa” - 6 IX g. 18.00
 „Szkłana pułapka 4.0” - 14-15 IX g. 19.00, 16 IX g. 18.00
 „Simpsonowie” - 21 IX g. 16.00, 22 IX g. 18.30, 23 IX g. 17.00
 „Grindhouse vol.1. Death Proof” - 28 IX g. 19.00, 28-30 IX g. 18.00

Wielcy mistrzowie

Bergman „Goście wieczerzy Pańskiej” - 25 IX g. 19.30
 Antonioni „Czerwona pustynia” - 26 IX g. 19.30
 Bunuel „Viridiana” - 27 IX g. 19.30

Z różnych stron świata

„Córka botanika” - 7 IX g. 19.00, 9 IX g. 17.00, 10 IX g. 19.30
 „Rosario Tijeras” - 11 IX g. 19.30
 „Wychowanie panien w Czechach” - 12 IX g. 19.30
 „Granatowy prawie czarny” - 13 IX g. 19.30
 „Aaltra” - 21 IX g. 18.00, 22 IX g. 20.15, 23 IX g. 19.00

Warto zobaczyć

„Cząstki elementarne” - 7-8 IX g. 17.00, 9 IX g. 19.00
 „Testosteron” - 18 IX g. 18.00
 „Kopia Mistrza” - 19 IX g. 19.30
 „Dziękujemy za palenie” - 20 IX g. 19.30, 21 IX g. 20.00

Kino familijne

„Rodzinka Robinsonów” - 14 - 15 IX g. 17.00, 16 IX g. 16.00
 „Franklin i skarb jeziora” - 28 IX g. 17.00, 29-30 IX g. 16.00

Ogłoszenie

Informuję, iż w oparciu o art. 35 ust. 1 ustawy z 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (jednolity tekst Dz. U. nr 261 poz. 2603 z 2004 r. z późn. zm.) w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych przy ul. Kopernika 1 zostanie podany do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń od 7 września 2007 r. do 22 października 2007 r. wykaz nieruchomości stanowiącej własność gminy Ustrzyki Dolne, przeznaczonej do sprzedaży w formie przetargu ustnego nieograniczonego. Wykaz obejmuje działkę nr 167/2 o pow. 1,01 ha położoną w Krościenku.

mgr Jacek Przybyła
 - zast. burmistrza

Ocalić od zapomnienia

Uczniowie podstawówki z Wojtkowej oraz gimnazjaliści i licealiści z tej wioski i z okolicy w ramach projektu „Ocalić od zapomnienia” odbyli kolejną podróż w czasie i przestrzeni. Wyprawa tym razem obejmowała dolinę Wiaru, a w czasie sięgała XV w.



Uczestnicy wycieczki przed cerkwią w Posadzie Rybotyckiej

Wycieczkę zorganizowano dzięki uprzejmości nadleśniczego Zbigniewa Kopczaka. Przewodnikiem był znawca lokalnych dziejów Józef Czerwinko. Zbigniew Wolniewicz z Nadleśnictwa Bircza i Gustaw Burda udostępnił pojazdy terenowe, czyniąc dodatkową frajdę z podróżowania. Wycieczkę współorganizowała Bogusława Czaja, bibliotekarka wiejskiej biblioteki.

Przemierzając miejsca po nie istniejących już wsiach (Grażiowa, Jamna, Arłamów, Trójca, Paportno), uczestnicy wyprawy zobaczyli ślady minionych czasów. Po wyludnionych wsiach pozostały sady, piwnice oraz cmentarze. Dzieci odwiedziły cmentarz w Grażiowej, usytuowany przy dawnej cerkwi, przeniesionej w latach 60. ub. w. do skansenu w Sanoku oraz cmentarz w Paportnem.

Punktem docelowym była perła doliny Wiaru - Kalwaria Pałacowska z klasztorem i zabudowaniami przyklasztornymi. Przewodnik zaznajomił dzieci z legendą o powstaniu klasztoru i historią cudownego obrazu Matki Bożej Kalwaryjskiej. Ciekawostką jest fakt, że przy kształtowaniu sanktuarium wykorzystano podobieństwo topografii Kalwarii Pałacowskiej do krajobrazu okolic Jerozolimy. Wiara jest tu odpowiednikiem Cedronu, dolina między wzniesieniami przypomina dolinę Jozafata, a pobliskie wzgórza - Górę Oliwną i Golgotę. Wzorując się na modelu jerozolimskim, wytyczono tu plan drózek kalwaryjskich, na których ułożono 41 kaplic. Oprócz nich istnieje jeszcze pięć kaplic, których nie wlicza się do obchodów kalwaryjskich.

Uczestnicy wyjazdu zaznajomili się ze zwyczajami i tradycjami kulturowymi podczas pielgrzymek do Kalwarii Pałacowskiej. Znajdzie to odzwierciedlenie w przygotowywanej obecnie publikacji „Zwyczaje i tradycje Doliny Wiary”.

Pobyt w Kalwarii uprzyjemnił dzieciom franciszkanin o. Krzysztof Hura. Po „ucieczce duchowej” nie zapomniał o przygotowaniu czegoś dla ciała. Zorganizował ognisko z pieczoną kiebasą, napojami i lodami.

W drodze powrotnej „młodzi odkrywcy” odwiedzili w Posadzie Rybotyckiej najstarszą istniejącą a zarazem jedyną obronną cerkiew z XV w.

Wycieczka dostarczyła dzieciom mnóstwa wrażeń. Była jedną z wielu zorganizowanych form spędzania wolnego czasu w czasie wakacji. Dzięki nim młodzież nie nudziła się, rozwijała swoje zdolności (rzeźbiarskie, bibułkarskie, dziennikarskie) i zainteresowania historyczne.

J. Kruk, A. Roman.

OGŁOSZENIA DROBNE

Sprzedam mieszkanie własnościowe (pow. 48 m², III piętro) w Ustrzykach Dolnych. Tel. 503 769 750 lub 509 279 288.

Filmowanie, przegrywanie, montaż na cyfrowym sprzęcie - cyfrowa kamera video i zdjęcia. Własna obróbka komputerowa, system PAL, NTSC. Możliwość przewozu osób na uroczystości. Wiadomości: tel. 013 461 2585, kom. 0604 881 208.

Przewóz osób autobusami: 1) MAN (52+1); 2) Mercedes Benz (28+1) panoramiczne szyby, wygodne siedzenia; 3) Mercedes Benz (13+1) możliwość przewozu z przewodnikiem po Bieszczadach, wyjazdy na wesela i inne uroczystości. Licencja zagraniczna. Wystawiam rachunki. Tel. 013 461 2585, kom. 0604 881 208.

Sprzedam działkę 30-arową, rolnobudowlaną, ładnie położoną w Ustrzykach Dolnych przy ul. Przemysłowej, media blisko. Cena 3000/ar. Wiadomość: 501 231 783.

Kupię dom, gospodarstwo, grunt rolny najlepiej na uboczu, w terenie górskim, zalesionym. Tel. 606 917 986.

Kupię czereśnię i jesioną tartaczno oraz walki użytkowe czereśni i jesioną. Płatne gotówką przy odbiorze. Tel. 013 460 1229 lub 502 933 887.

Sprzedam garaż murowany przy ul. Łukasiewicza. Bardzo blisko z ul. Jagiellońskiej, Piastowskiej i Batorego. Tel. 509 412 819.

Sprzedam działkę rolną z możliwością budowy, 30-arową i większe. Lokalizacja: ul. Przemysłowa; Ustrzyki Dolne; przy drodze asfaltowej. Cena 3000 zł/ar. Tel. 602 460 921 lub 602 255 968

Sprzedam mieszkanie własnościowe o pow. 85 m² po generalnym remoncie w Ustrzykach Dolnych; ul. Gombrowicza - II piętro, 4 pokoje. Tel. 785 976 401.

Kupię dom, gospodarstwo, grunt rolny, najlepiej na uboczu, w terenie gó-

rzystym, zalesionym. Tel. 606 917 986.

Sprzedam mieszkanie własnościowe 50 m² po generalnym remoncie w centrum Ustrzyk Dolnych. Tel. 013 461 2057 lub 013 461 1520.

Przyjmę pracowników (mężczyzn i kobiety) do zakładu drzewnego, Smolnik 6 k. Lutowski. Dobre warunki. Tel. 606 253 004 lub 013 461 0132

Bogata oferta działek, domów, pensjonatów, obiektów w Bieszczadach. NIERUCHOMOŚCI, „KWAŚNIAK” www.kwasniak.net 501393733. SZUKAMY DLA KLIENTÓW NIERUCHOMOŚCI DO KUPNA. ZAPRASZAMY!

„Zajazd pod Czarnym Kogutem” w Czarnej poszukuje kelnerki/kelnera. Min. średnie wykształcenie, mile widziane doświadczenie i umiejętność pracy w zespole. Tel. 667 699 003.

ŚWIAT MEBLI

Sanok-Dąbrówka

II Armii Wojska Polskiego 40, tel. (13) 46-406-91

STANLEY

STUDIO MEBLI KUCHENNYCH

SZAFY - GARDEROBY

• Duży wybór mebli systemowych
 • Bogate wzornictwo mebli tapicerowanych

TRANSPORT GRATIS!!!

Dziesięciolecie z Bandrowa

„Bieszczadzki Dom” z Bandrowa Narodowego skończył 10 lat. Był to pierwszy zespół w powiecie bieszczadzkim, który swój repertuar oparł na pieśniach ludowych śpiewanych dawniej w naszym regionie, nie ograniczając się przy tym do utworów polskich, ale sięgając też po pieśni lemkońskie, bojkowskie, a nawet niemieckie.



Po gratulacjach i życzeniach był krótki występ

Fot. T. Szewczyk

Nietypowy, ale mający rzeczywiste związany z regionem i ludowy repertuar oraz wysoki poziom artystyczny stały się wizytówkami „Bieszczadzkiego Domu” i przyniosły wiele sukcesów. Zespół ten m.in. dwukrotnie zajął pierwsze miejsce w Przeglądach Pieśni i Muzyki Ludowej „Kropa”, zwycięstwo w Festiwalu Pieśni Wsi Polskiej w Kielcach, trzecie miejsce w Ogólnopolskim Festiwalu Kołęd i Pastoralek w Będzinie, dwukrotny udział w Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu n. Wisłą.

Bandrowianki biorą też udział w

wielu uroczystościach świeckich i religijnych (od nich zaczął się powrót do tradycji robienia palm na Niedzielę Palmową) w ustrzyckiej gminie oraz w innych regionach kraju. Wielokrotnie też były zapraszane na Ukrainę. Co roku są gospodyniami festynu „Koszykalia”. W tym roku – 19 sierpnia – festyn odbył się po raz dziesiąty.

- Za największy nasz sukces uważamy coś zupełnie innego. Kiedy 10 lat temu rozpoczęliśmy śpiewanie pieśni bojkowskich czy lemkońskich, nie było takiego otwarcia na te pieśni. Nikt ich publicznie nie śpiewał. Słuchacze też zachowywali się

niepewnie. Później powstało wiele zespołów, które sięgają po ten repertuar. Dzisiaj podczas występów wielu słuchaczy śpiewa razem z nami – mówi założycielka i szefowa „Bieszczadzkiego Domu” Lucyna Zawadzka.

„Bieszczadzki Dom” działa pod opieką Ustrzyckiego Domu Kultury. W zespole śpiewają: Genowefa Chanas, Angelika Cioć, Krystyna Chmarowska, Bożena Działowska, Czesława Dziuba, Maria Lenard, Stanisława Machała, Maria Musiałek, Maria Rapala, Czesława Rydzewska, Adriana Trojnar, Irena Trojnar i Lucyna Zawadzka. Aranżerem piosenek i akompaniátorem jest instruktor muzyki w UDK Zbigniew Przybyła.

„Bieszczadzki Dom” był 30 sierpnia gościem honorowym sesji Rady Miejskiej. Oprócz życzeń od władz samorządowych gminy wszystkie śpiewaczki i ich akompaniátor otrzymali z okazji jubileuszu listy gratulacyjne.

h. t.

I weselili się

Pod hasłem „Weselcie się z tymi, którzy się wesela” 26 sierpnia w parafii p.w. Św. Józefa Robotnika odbył się II Festyn Parafialny. W niedzielne popołudnie na przykościelnym placu zgromadzili się setki parafian i ludzi spoza parafii.

- Mam słońce w kapeluszu. Jeżeli jest w parafii jakaś pielgrzymka, wycieczka, procesja czy festyn, to zawsze mamy słońce – mówi pomysłodawca i główny organizator festynu ks. prob. Roman Szczupak.

Podstawowym celem festynu jest integracja parafii. Tworzą ją ludzie z różnych stron Polski. Chodzi o to, żeby ich do siebie zbliżyć i skupić wokół takich wartości, jak miłość, wzajemna życzliwość, dobroć. Drugi cel to zbieranie funduszy na dokończenie budowy kościoła.

Dla uczestników były ciasta domowego wypieku, lody, napoje chłodzące, kielbaski, kawa, herbata... Hitem okazała się loteria fantowa. Sprzedano 2 tysiące losów. Nic dziwnego! Nie było pustych. Oprócz przypisanego do każdego losu upominku ci, którzy mieli szczęście, wygrali nagrody główne.

Nie brakowało chętnych do udziału w konkursach i zabawach rekreacyjnych. Wystartowali w „Śpiewa każdy może”, przeciąganiu liny, szukaniu fasolki w kapuście, przenoszeniu jajka, rzutach ringo, wyścigach na deszczułkach i gwizdaniu po zjedzeniu tartej bułki. Często brały w nich udział dwa, a czasami nawet trzy pokolenia. Radość i humor towarzyszyły biorącym w nich udział i widzom.



Ponad 150 osób skorzystało z oferty medycznej i poddało się badaniom profilaktycznym (morfologia krwi, cholesterol, poziom hormonu tarczycy i markery komórek nowotworowych). Badania wykonywały laborantki z SP ZOZ-u przy wsparciu dyrektorów Macieja Flemminga i Marka Kęski.

W części artystyczno-rozrywkowej wystąpiła ustrzycka orkiestra dęta pod batutą Stanisława Kucaby. Później scenę opanował zespół instrumentalno-wokalny „Spes”. Przemysły klerycy zaprezentowali inspirowane tematyką religijną utwory, utrzymane w konwencji popowo-rockowej.

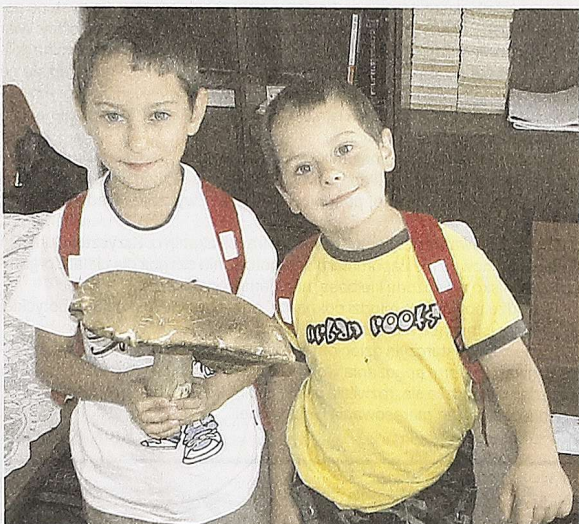
Niezwykle pracowitą niedzielę zaliczył kucyk „Jurek” Bogdana i Alicji Kieszów z Brzegów D. Całe popołudnie wozili na grzbiecie dzieciaki. Kolejka po bilety „na kucyka” ani przez chwilę nie topniała. A wodzący zwierzątko Tadeusz i Maciej Jajkowie mieli na licznikach sporo przejechanych w jego boku kilometrów.

Festyn zakończył się tuż przed godz. 20.00. Musiał, bo rozpoczęła się wieczorna msza św.

h. t.

Borowik jak kapelusz

Filip i Szymek Paszkiewiczowie, jak po wakacjach u babci w Brelikowie wrócą do szkoły, to na pewno będą o tym opowiadać kolegom. Takie trofeum grzybiarskie mało kto ma na swoim koncie.



Szymek wierzy, że też kiedyś znajdzie takiego pradiadka, jaki trafił się Filipowi

Fot. T. Szewczyk

- Poszliśmy przed południem z babcią do lasu – opowiada Filip. – Pod sosną koło łąki zobaczyłem wielki kapelusz. Pytam się babci, co to jest za grzyb. „To prawdziwek” – mówi babcia. Później mówiła, że takiego w życiu nie widziała. A babcia to jest stara grzybiarka.

- Też znalazłem wtedy dużo grzybów, ale na takiego dużego jeszcze nigdy nie natrafiłem – dodaje Szymek.

Rekordowy borowik, znaleziony przez Filipa w brelikowskim lesie, miał kapelusz o średnicy 32 cm i ważył ponad 80 dkg. I był całkiem zdrowutki.

- Będzie sos grzybowy dla całej rodziny – mówi mama małych grzybiarzy Beata.

a. z.

Niepubliczne Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych (o uprawnieniach publicznych)

38-500 Sanok, ul. Głogowa 1
tel./fax (013) 464 88 45; www.nkjo.sanok.pl

SZKOLENIA dla nauczycieli i osób indywidualnych w zakresie

Podstawy obsługi komputera PC oraz systemu Windows K1
Czas trwania kursu 20 godzin.
Obsługa edytora tekstowego MsWord K2 - 30 godz.
Podstawy obsługi sieci Internet K3 - 15 godz.
Projektowanie witryn Internetowych K4 - 30 godz.
Obsługa edytora tekstowego Word oraz sieci Internet K5 40 godz.
Wykorzystanie prezentacji multimedialnych w dydaktyce PowerPoint K6 - 30 godz.
Obsługa arkusza kalkulacyjnego Excel K7 - 30 godz.
Projektowanie animacji i grafiki komputerowej K8 - 30 godz.

ZAPISY

do 20.09. 2007 r.
w siedzibie Kolegium ul. Głogowa 1
tel. 013 464 88 45
Informacje dodatkowe tel. kom. (0) 603 860 187

KURSY JEZYKA *ANGIELSKIEGO *NIEMIECKIEGO *FRANCUSKIEGO *ROSYJSKIEGO

w Nauczycielskim Kolegium Języków Obcych w Sanoku

- wszystkie poziomy zaawansowania
- kursy ogólne
- przygotowania do egzaminów
- zajęcia w małych grupach
- dzieci, młodzież, dorośli
- kontynuacja nauki w kolejnych latach

ZAPISY

do 21 września 2007 r. w godz. 8.00 - 15.00
w sekretariacie NKJO ul. Głogowa 1; Sanok
tel. (013) 464 88 45
Informacje dodatkowe tel. kom. (0) 603 860 187

ROLETY {WOLNOWISZĄCE
W ZABUDOWIE
ŻALUZJE {PIONOWE
POZIOME
SIATKI PRZECIW KOMAROM
SPRZEDAŻ {CZĘŚCI
NAPRAWY

Telefon
013 464 19 12
0 600 29 72 10

PRODUCENT

Sanok **KARO**
ul. Jagiellońska 48